PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr 45 (338) SOBOTA, DNIA 12 LISTOPADA 1927 ROK VII.

FINAŁ ZATARGU W PIŁKARSTWIE

Polonia--Legja 2:1, W. A. C. (Wiedeń)--Cracovia 3:2 i 1:1

W styczniu r. 1928-go zostanie ukonstytuowany nowy wszechpolski związek piłkarski.

Czyż mogą być słowa bardziej radosne dla każdego, komu droga jest tężyzna naszych organizacyj sportowych, ich spoistość i praca, mająca za cel nie waśnie wewnętrzne i rozrachunki osobiste, lecz najszerzej pojęte dobro sportu polskiego?

W walce P. Z. P. N-u z Ligą można było zaobserwować wszelkie najbardziej typowe objawy zmagania się dwu obozów, gdzie gra szła nie o cel zasadniczy, lecz oparta była przedewszystkiem aż na tępym czasami uporze jednostek, których demagogja nie pozwalała na wczucie się w rytm życia polskiej piłki nożnej i odpowiedniej jego regulacji.

Czego jednak nie potrafili dokonać ludzie, których wydarzenia wstrząsające najpotężniejszym związkiem sportowym w Polsce przerosły o głowę, tego dokonał czas. Niezaprzeczalne zwycięstwo idei ligowej — nawet mimo poważnych zastrzeżeń co do systemu rozgrywek — jest dziś faktem, z którym zgodził się zarówno P. Z. P. N. jak opinja sportowa kraju.

Mocne słowa w tej mierze wypowiedziały przedewszystkiem drużyny polskie w walce z zagranicą: wzmożona konkurencja wewnętrzna z jednej strony a z drugiej — walka między dwoma poważnionemi obozami sprawiły, że drużyny obu stron potrafiły zagarbować na skórze niejednej europejskiej drużyny zawodowej walory dzisiejszej polskiej piłki nożnej.

Wisła, Ł. K. S., Cracovia, kluby śląskie — oto lista drużyn, które potrafiły odprawić takie zespoły zagraniczne jak Hakoah, Slavia — Brno, czy Simmering z bolesnym ładunkiem bramkowym.

To też dziś, kiedy oba obozy podają sobie rękę do zgody, w uścisku tym mieści się coś więcej, niż zamiana ukłonu dwu przeciwników po odbytym pojedynku. Każde posiedzenie zjednoczonej komisji dwu związków, w której Ligę reprezentują pp. pułk. Więckowski, dyr. Dembiński, Konopka, Strumiłło i Feja, a P. Z. P. N. — mjr. Essman, Mallow, Rusecki i kpt. Kobos jest przepełnione troską o jaknajszybsze, ostateczne zlikwidowanie zatargu i stworzenia wspólnego Polskiego Związku Piłki Nożnej, w którego wspólnym łożysku stopią się wreszcie oba obozy.

Dniem przełomowym dla rokowań był 30 października r. b., kiedy delegaci Ligi przedstawili reprezentantom P. Z. P. N-u dwa ultymatywne postulaty: pierwszy — o utrzymanie istniejącej ligi państwowej bez Jutrzenki z dodaniem czołowego klubu P. Z. P. N. (Cracovia) i zwycięzcy z rozgrywek lig okręgowych, drugi — o dopuszczeniu rezerw klubów ligowych w rozgrywkach państwowej klasy A.

Z chwilą kiedy reprezentanci P. Z. P. N-u na postulaty te się zgodzili, dalsza praca poszła łatwo. To też już dzisiaj przewertowano i ustalono 40% statutu nowego związku z siedzibą w Warszawie, wybrano trzy komisje: a) postanowień przejściowych, regulujących obecne współżycie obu związków, b) postanowień technicznych, c) postanowień finansowych.

Przed ostatnią leżeć będzie bardzo ciężkie zadanie uregulowania i zlikwidowania prawnych należytości P. Z. P. N-u oraz ustalenia, które jego długi należy wpisać na konto deficytu sportowego, a które na rzecz niedbalstwa i fatalnej gospodarki.

Komisje spodziewają się, że koło 15 stycznia r. 1928 Polska sportowa usłyszy gwar obrad, których dziełem będzie potężny, skonsolidowany, dostosowany do życia Polski Związek Piłki Nożnej. Przed organizacją tą leżeć będą zadania wprost kolosalne, że tylko wyliczymy uporządkowanie stosunków organizacyjnych, przeprowadzenie absolutnie nowej rejestracji wszystkich graczy związkowych, uregulowanie sprawy podziału klubów na klasy, no i Olimpjada.

Jej dzwon zaczyna huczeć nad światem coraz potężniej. A trzeba pamiętać, że od rozgrywek w Amsterdamie dzieli nas już tylko sześć miesięcy.



Bieg Wilanów — Warszawa: U góry moment biegu, niżej członkowie zwycięskiej drużyny Polonji: Freyer, Filc i Szabliński, odbierają statuetkę z rąk prezesa W. O. Z. L. A., Forysiena.

Polonia—Legja 2:1

Zamknięcie tegorocznego sezonu piłkarskiego w Warszawie, mecz Polonia — Legja był jednem z tych widowisk, które wskutek swej wagi moralnej stają się wydarzeniem dnia.

To też na wypełnionych publicznością trybunach widzieliśmy w niedzielę ubiegłą twarze, które można oglądać tylko wtedy, gdy bije wielki dzwon sportu i kiedy są wszelkie szanse, że nerwy widowni i boiska zostaną napięte do najwyższego cis.

Publiczności tym razem zawód nie spotkał: zanim padł pierwszy piorun — bramka Grabowskiego upłynęło długich 65 minut walki w atmosferze maksymalnego naładowania atmosfery elektrycznością rozpaczliwego zmagania się, w którem był ważony każdy krok 22 uczestników tej wielkiej rozgrywki, każde uderzenie piłki, każde niemal stąpnięcie po boisku, pokrytem śliską emalją czerwonej gliny.



Rywale stanęli naprzeciw siebie w składach:

Polonia: Kisieliński (Zofka); Miączyński, Bułanow; Tupalski Loth I, Loth IV; Zimowski, Loth II, Grabowski, Emchowicz, Krygier.

Legja: Adamowicz; Nowakowski, Ziemian; Wójcik, Amirowicz, Terlecki; Czech, Ciszewski, Łańko Nawrot, Wypijewski.

Na trybunach wzbudza sensację obecność Jana Lotha w barwach Polonii: wszak każdy z bywalców zakarbował w swej pamięci na całe życie jego niezapomniane, pełne niewypowiedzianego rozmachu, stylu i genjuszu sportowego parady w bramce, czy błyskawiczne akcje w napadzie.

Mecz poprzedza rzadka uroczystość — trzy jubileusze graczy Polonii: Grabowski gra swój dwusetny mecz, Krygier i Wacław Loth — setne. Sympatycy klubu winszują im z drżeniem w głosie — dotychczas każdy jubileusz mistrza stolicy kończył się porażką...

Długi gwizd sędziego p. Raettiga z Łodzi rozpoczyna te derby piłkarskie stolicy, tę zażartą walkę o tytuł moralnego mistrza Warszawy.

Polonia ma takich walk za sobą już wiele: ongiś Korona, potem Warszawianka naprożno starały się zerwać laur zwycięstw z czoła klubu, który wszak jest macierzą warszawskiego sportu piłki nożnej. Legja sięga po laur ten po raz pierwszy i to sięga ze wszystkiemi szansami zwycięstwa: z przewagą punktów w tabeli ligowej, po wspaniałej grze z Hakoahem i zdruzgotaniu Jutrzenki krakowskiej.

Od pierwszego kopnięcia piłki widać, że obie strony przygniata ciężar odpowiedzialności. Mimo to ambicja zwycięża nad nerwami i zaczyna się wielka rozgrywka o każdą piłkę, każde dotknięcie jej ciałem, o każdy krok.

Boisko robi wrażenie wielkiego ringu, na którym drużyny jak pięściarze, nie wiedząc kogo spotka nokaut, chcą zapewnić sobie w każdym razie zwycięstwo na punkty. Obie strony zbierają je pracowicie. Szczególniej świetne są w obronie, gdzie każde rozbicie ataku przeciwników jest tak twarde, bezwzględne i szybkie, że nie widać wprost możliwości znalezienia się piłki w którejś z siatek. W ostatecznym rachunku Polonia zyskuje w połowie tej przewagę dzięki dwu tragicznym dla wojskowych akcjom, których napastnicy czarnych nie wyzyskują w sposób wprost niezrozumiały. Po raz trzeci Polonia przekomarza się z losem po podyktowaniu przeciw Legji rzutu karnego za nastrzeloną w sposób widoczny ręką Wójcika. Że Tupalski karny przestrzelił — z punktu widzenia poczucia sprawiedliwości — brawo, że jednak rzut ten egzekwował w tak prymitywny sposób — wstyd!

Po zmianie boisk sytuacja zmienia się o tyle, że Polonia zaczyna osiągać lekką przewagę. Zimowski wespół z Grabowskim, który przeniósł się na prawego łącznika gnębią Terleckiego w sposób niemiłosierny; Jan Loth jest magnesem, przyciągającym silniej, niż potrzeba zasugerowanych jego obecnością Amirowicza i Nowakowskiego, który wespół z Wójckiem nie może znów uporać się ze zwrotnym Krygierem. Pod naporem uporczywej ofensywy czarnych zaczyna się załamywać nawet szybki, odważny i pewny technicznie Ziemian: pod bramką wojskowych huczą strzały Zimowskiego i Grabowskiego. Kilka idzie górą, parę trafia na gęsty mur obrony, a jeden po odbiciu się od Ziemiana znajduje po raz drugi kontakt z prawą nogą Grabowskiego i grzęźnie w siatce. Punkt drugi, to owoc lotnej akcji lewej strony napadu Polonii, centry Krygiera, nieudolnej parady Adamowicza i strzału Jana Lotha. Polonia prowadzi 2:0.

I oto moment ten miast zagrzać jej drużynę do dalszych bramek, załamuje ją w sposób widoczny. Polonia, która w ciągu 70-ciu minut była zespołem, jeśli nie finezyjnym to dokładnym, jeśli nie genjalnym to mądrym w swych celowych akcjach, jeśli nie opanowanym to spokojnym, staje się ową Polonią z jej przeciętnego meczu: zaczyna grać, aby dalej, aby prędzej.

Tymczasem Legja pracuje nadal z precyzją. Ałe cóż, kiedy jej szczęście z przed przerwy staje się teraz udziałem Polonji: Ciszewski strzela w słupek, Nawrot przenosi górą z pięciu metrów, a jedyny punkt jest dziełem Łańki no i Zofki który po strzele Amirowicza odbił mu piłkę wprost pod nogi.

Przechodząc do omówienia całości gry należy skonstatować, że stała ona na poziomie, na którym chcielibyśmy, aby stanął każdy przeciętny mecz ligi państwowej. Przez ciągłość walki męskiej, twardej, ale fair nizała się czerwona nić jakiegoś sensu i ładu myślowego, a przypadkowość była dużo częściej spowodowana trudnościami terenowemi, niż błędami graczy.

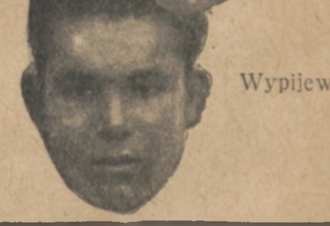
Z obu stron wypowiedzieli się przedewszystkiem obrońcy i linje pomocy. Niestety akcje obu napadów strzępiły się, gdyż w obu po 2 — 3-ch graczy znajduje się w słabej formie fizycznej. Jeśli znane ogółowi zalety uczestników walki pominąć milczeniem, a zatrzymać się na ich wadach, otrzymamy taką ich serję: Zofka i Kisieliński posiadają zgubną tendencję do przetrzymywania piłki i czekania z nią na przeciwnika; Bułanow i Nowakowski ciągle za mało pracują mózgiem: parę razy obaj grali nieczysto (a najzupełniej niepotrzebnie) na polu karnem i stworzyli kilkakrotnie sytuację, cudem tylko uratowaną; Ziemian liczy zanadto na grę ciałem — w drugiej połowie Zimowski i Grabowski umiejętnie to wykorzystywali; Miączyńskiemu brak absolutnie wykopu — za mało zwrotny; Loth I i Tupalski zbyt defensywni, pierwszy do przerwy, drugi — po pauzie; Wójcik zbyt powolny; Terlecki jest obrońcą na pomocy; Grabowski za powolny i mało ruchliwy; Emchowicz nieco roztrzepany, bez techniki strzału; Krygier absolutnie nie gra w polu, daje się kryć pomocnikowi; Ciszewski i Łańko bez formy.

Graczom niewymienionym nie mamy, uwzględniając ich możliwości, zasadniczo nic do zarzucenia. Przeciwnie — musimy zwrócić uwagę na kolosalną poprawę taktyki gry u J. Lotha, który mimo przeszło rocznej abstynencji i braku treningu był jednym z lepszych graczy obu zespołów.

Nowe zwycięstwa Kleinadla

Przed paroma tygodniami zaledwie donosiliśmy o wielkim triumfie Edwarda Kleinadla. W turnieju paryskim 6 puhar M. Porce zwyciężył on wraz z de Buzeletem w finale gry podwójnej. Prasa sportowa Francji podnosiła wówczas z pełnym uznaniem wielką wartość naszego rodaka, jako doublisty.

Kleinadel niezbyt się ociągał, aby potwierdzić tę opinję. Przyszedł następny turniej i historja się powtórzyła. W grze pojedyńczej Polak, jak zwykle, wytrzymał przeciwko Borotrze juniorowi tylko dwa sety, wykazując w pierwszym i na początku drugiego ogromną przewagę, a potem przegrywając bezapelacyjnie. — Chore, zmęczone ramię odmówiło posłuszeństwa.



W grze podwójnej jednak rutyna, znakomita orjentacja i gra Kleinadla triumfowały znowu. Wraz z Thurneyssenem uporał się w półfinale z parą Job, Borotra 5:7 7:5, 9:7, a w finale ze znakomitymi: Barrelet de Ricou i Broguedis w stosunku 6:3, 6:4, 6:4.

Jeszcze raz więc dowiódł Kleinadel, że o ile może zawieść w grze pojedyńczej, o tyle w grze podwójnej jest jedną z najlepszych rakiet kontynentu.

Znakomitemu naszemu asowi gratulujemy najserdeczniej sukcesu i życzymy następnych.



O PRYMAT PIŁKARSKI STOLICY

Gorąca walka Emchowicza z Nowakowskim, któremu spieszy z pomocą Ziemian. W owalach od lewej Amirowicz i jubilat Polonii Wacław Loth.



Edward Kleinadel, o którego triumfach w Paryżu piszemy obok.



RĘCE CZY GŁOWA

Ciekawy pojedynek Grabowskiego z Adamowiczem Z lewej strony Terlecki, dalej Wójcik i Krygier. W owalach od lewej Jan Loth i Ziemian.

Pogoń lwowska pobita 4:1 przez Reverę stanisławowską

Wiadomo o klęsce, poniesionej przez czołową drużynę Ligi w spotkaniu z mało znaną Reverą stanisławowską jest jeszcze jednem potwierdzeniem faktu, że w polskiej piłce nożnej przeżywamy okres kolosalnego wyrównania klasy i generalnego przegrupowania sił.

Z drugiej strony wynik meczu tego jeszcze raz podkreśla w sposób jaskrawy nasze mniemania o Pogoni, jako o drużynie „skończonej" nerwowo. Dla zblazowanego zespołu czterokrotnego mistrza Polski, dla pogromców najlepszych zespołów zagranicznych gra w Przemyślu czy w Stanisławowie nie przedstawia żadnego doppingu nerwowego i jest niczem więcej jak odrobieniem pańszczyzny. Tymczasem młode drużyny prowincjonalne wnoszą do walki tyle temperamentu, zapału oraz świeżości sił i mięśni, że poprawna rutyna zblazowanych mistrzów musi im ulec raz i drugi.

Trzeba podkreślić jeszcze jedno: oto po zdyskwalifikowaniu Pogoni przez zarząd Ligi za mecz z Cracovią, drużyna lwowska załamała się psychicznie — a gra, bo grać trzeba, aby wyrównać zobowiązania finansowe zarządu.

Przebieg meczu stanisławowskiego do przerwy wykazał równorzędność obu przeciwników. Po przerwie gospodarze opanowali sytuację do tego stopnia, że Pogoń, grająca z 4-ma rezerwowymi dochodziła do głosu tylko sporadycznie. Plonem zapału i niemałej umiejętności Revery są cztery bramki ulokowane w siatce lwowian, dla których punkt honorowy zdobywa W. Kuchar na dwie minuty przed końcem meczu.

Grę prowadził poprawnie sędzia p. Czuczewicz.

W. A. C. wiedeński w gościnie u Cracovii

Dwa mecze 3:2 i 1:1 zepsute przez sędziów

Dwa spotkania, które zapowiadały się jako piękne zakończenie sezonu i które w zupełności zawiodły oczekiwania.

Nie jest to wina graczy. Stawiana od pewnego czasu pod dyskusję kwestja sędziów, w której „Przegląd Sportowy" już kilkakrotnie głos zabierał, dała się znowu w Krakowie odczuć w sposób jaknajdotkliwszy.

W sobotę widzieliśmy na boisku sędziego, który brak umiejętności i rutyny pokrywał przesadnem dbaniem o jakiś urojony honor sędziowski. Rozumiemy doskonale jeżeli sędzia nie pozwala graczom na wybryki i szczególnie dba o podniesienie autorytetu sędziowskiego. Nie możemy jednak zrozumieć, jeżeli sędzia prowadzi mecz rzeczywiście po dyletancku, na szereg zupełnie słusznych reklamacji zawodników odpowiada represjami, jakby na ataki w jego osobę i cześć sędziowską godzące.

No, ale ostatecznie wypadki sobotnie nie były takie straszne. Mieliśmy do czynienia ze sędzią mniej wprawnym, który okazał się niezdolny do sędziowania poważnych spotkań i który zapewne na widowni więcej się nie pojawi.

Gorzej natomiast było w niedzielę. Tu sędzia, doświadczony i rutynowany popełnił szereg błędów na niekorzyść jednej z drużyn. Nie chcemy twierdzić, że popełnił je naumyślnie. Niemniej jednak każdego objektywnego widza musiały jego rozstrzygnięcia foull i off-sidów na niekorzyść wiedeńczyków zdziwić, a drużynę austrjacką w sposób zupełnie zrozumiały zirytować.

To też gdy jeden z graczy zareagował nieodpowiednio na mylne rozstrzygnięcie sędziego, nie powinien go był sędzia odrazu z boiska wyrzucać.

Wtedy pękła bomba. Wiedeńczycy czujący się słusznie pokrzywdzeni szeregiem mylnych rozstrzygnięć i niedopatrzeń sędziego na ich niekorzyść chcieli zejść z boiska.

Po kilkuminutowych pertraktacjach i namowach ze strony Cracovii wchodzi drużyna niemiecka z powrotem. Gracz wyrzucony z boiska chce sędziego przeprosić. Mimo to sędzia trwa w uporze i przez takie stawianie kwestji stwarza naturalnie na boisku nastrój zupełnie niepotrzebnego rozgoryczenia.

Wiedeńczycy grają w dziesiątkę. Nastrój podniecony, wobec dalszych niekorzystnych dla gości i często nieuzasadnionych rozstrzygnięć sędziego wzrasta. Cracovia widząc, że sędzia patrzy przez palce na jej ostrą grę, zaczyna atakować coraz energiczniej nie bramkę, a graczy.

Nie można jednak na zawodników, grających i zdenerwowanych zrzucać winy. Ponosi ją w całej rozciągłości sędzia, który, nie potrafiwszy zapanować nad boiskiem, wytworzył szeregiem fałszywych i krzywdzących jedną ze stron rozstrzygnięć nastrój nie do zniesienia.

Sędzia jest mężem zaufania strony.

Cracovia w pierwszym dniu występuje w składzie znacznie osłabionym i przez to gra traci wiele na uroku. Wiedeńczycy, poznawszy słabość rezerwowych graczy, nie wysilają się i oszczędzają na drugi dzień.

Skład w pierwszym dniu: Latacz; Siwiec, Zastawniak; Mysiak, Seichter, Zastawniak II; Nawarkiewicz, Wójcik, Chruściński, Tokar, Latacz II — uzyskał i tak względnie niezły wynik (2:3) z Wacem, grającym bardzo dobrze.

U młodszych i nowych sił Cracovii znać doskonałe przygotowanie techniczne, niemniej jednak całości brak jeszcze zgrania i stylu. Słabymi punktami byli: Latacz II, stanowczo za bojaźliwy jeszcze do pierwszej drużyny, Chruściński, nie nadający się do ataku, stale stojący na spalonym. Natomiast rzeczywiście dobrze grał Latacz I w bramce, ratując szereg bardzo krytycznych pozycyj. Publiczności około 1,000 osób. Sędzia p. Rumpler.

W drugim dniu występuje Cracovia w pełnym składzie: Wiśniewski; Doniec, Zastawniak I; Mysiak, Chruściński (od pauzy Seichter), Zastawniak II; Kubiński, Wójcik, Kałuża, Gintel (od pauzy Chruściński), Sperling.

Drużyna gra dobrze, szczególnie pracuje jak zwykle Kałuża, choć, wbrew zwyczajowi daje się unieść i popełnia szereg fouli. Obrona bardzo dobra, szczególnie Zastawniak I ma doskonałe momenty. Pomoc słabsza, w ataku dobry jeszcze Kubiński, Sperling trzymany przez doskonałego pomocnika Lokwencza nie w ele poza jedyną bramką pokazał. Rozbijał się natomiast i krzyczał za dwu.

Wiedeńczycy wystąpili w składzie: Hiden; Ptau, Becher; Nasch, Lokwencz, Huber; Müller, Hierlaender, Braun, Weiss. Grali dobrze. Nie jest to może najlepsza z drużyn wiedeńskich, jakie w tym sezonie widzieliśmy. I Simmering i Vienna grają lepiej. Niemniej jednak w W. A. C. kilku rzeczywiście doskonałych piłkarzy, jak bramkarz Hidden, który ma szereg wspaniałych obron za sobą, lewy back (który miał nieprzyjemne zajście ze sędzią) Ptau pomocnik Lokwencz, który był może najlepszym na boisku i Hierlaender w ataku. Skrzydła słabsze, będące często na spalonym.

Naogół w oba dni gra ładna, w niedzielę jednak bardzo zepsuta przez fatalny nastrój na boisku. Publiczności w niedzielę około 4.500 osób. Sędzia p. Seidner.

Czarni-Warszawianka 1:0

Finał rozgrywek we Lwowie

Czarni: Drapała; Bydliński, Ozaist; Wieczysty, Witkowski, Kopeć; Domiczek, Sawka, Nastula, Chmielowski, Grabowiecki.

Warszawianka: Domański; Zwierz, Wróblewski; Krotkiewski, Zwierz II, Hahn; Hasselbusch, Jung, Korngold, Szenajch, Braun.

Ostatnie zawody ligowe we Lwowie nie wypadły tak jakby tego sobie ze względów propagandowych życzyć należało. Ładna początkowo gra przybrała w drugiej połowie charakter brutalnej kopaniny, której nie umiał powściągnąć słaby sędzia. Owocem tego systemu było rozbicie Wieczystego w pierwszej połowie i „unieszkodliwienie" Bydlińskiego po pauzie. Karetka Pogotowia ratunkowego, odwiozła Bydlińskiego ze złamaną nogą.

Czarni zdobyli ostatnie dwa punkty, grając przeważną część zawodów w dziesiątkę, a 30 minut nawet w dziewiątkę. Zwycięstwo gospodarzy było zupełnie zasłużone, przewyższali oni znacznie przeciwnika pod względem technicznym, oraz mieli znacznie więcej z gry.

Jedyną bramkę dnia zdobył Nastula w 44-ej minucie pierwszej połowy.

Osobna wzmianka należy się publiczności. Ordynarne wprost wyzwiska, skierowane pod adresem sędziego, wystawiają ludziom, mającym pretensje do inteligencji i kultury conajmniej smutne świadectwo.

Sędzia p. Jedliński z Krakowa był mało energiczny i nieporadny. Nie popełniał zresztą więcej błędów, niż inni nasi sędziowie. Stronniczości w żadnym wypadku nie można mu zarzucić. Publiczności około 1,500.

LEKKA ATLETYKA

przed wygaśnięciem sezonu

Doroczny bieg Wilanów — Warszawa, stanowiący oficjalne zakończenie sezonu lekkoatletycznego stolicy zakończył się spodziewanem zwycięstwem Freyera w konkurencji indywidualnej, a Polonii — w drużynowej.

7-mio klm. trasa biegu prowadziła ze startu — z przed dworca kolejki Wilanowskiej poprzez pola do parku Sobieskiego.

Z miejsca prowadzenie objął Freyer i nie niepokojony przez nikogo, przerwał taśmę w czasie 26 m. 26 s. (o 1 m. lepszym od zeszłorocznego). O 500 mtr. za nim przybył Sarnacki (Warszawianka), o dalsze 500 mtr. Celiński (Amatorski K. S.).

Dalsze miejsca zajęli: 4) Szabliński (Pol.), 5) Nowacki, 6) Kowalski (Orzeł), 7) Filc (Polonia). Drużynowo: Polonia (12 pkt.), 2) Orzeł, 3) Amatorski K. S..

Bieg ten podkreślił jeszcze raz bezkonkurencyjność Freyera i drużyny Polonii we wszelkich długodystansowych zawodach w Polsce.

*

Tydzień Akademika w Krakowie został uświetniony meczem lekkoatletycznym. Reprezentacja studencka — repr. Krakowa. Zwyciężyli zasłużenie akademicy w stosunku 38:24. Oto najlepsze wyniki:

100 mtr. — Sonne (Kr.) — 11.5; 400 mtr. — Trnka (Ak.) — 55.4; sztafeta 4 x 100 — Kraków — 47.6; olimpijska — Akademicy — 3:46.8; skok wdal — Chmiel (Ak) — 6.21; dysk — Scipio (Ak.) — 31.05. Pozatem Wontocki (A. Z. S.) w rzucie kulą oburącz osiągnął nowy rekord K. O. Z. L. A.: prawa — 11.59, lewa — 9.71 — razem 21.30.

*

Mistrzostwa w Lublinie

Nie zrażając się spóźnioną porą i fatalnemi warunkami atmosferycznemi nowy zarząd L. O. Z. L. A. doprowadził do skutku tegoroczne mistrzostwa lekkoatletyczne, stwierdzając, że po okresie zupełnej bezczynności Lublin wszedł na drogę intensywnej pracy.

Brak środków nie pozwolił zmobilizować na mistrzostwa wszystkich zawodników podległych L. O. Z. L. A., a więc z Chełma, Równego, Łucka, Brześcia, Kowla i Zamościa. Startowali jedynie zawodnicy lubelscy. Wyniki osiągnięto słabe, tak, że minima mistrzostw przekroczono jedynie w dysku oszczepie i na 5 klm.

100 mtr. Tłuchowski (A. Z. S.) 12 s.; 200 — Puchlerski (Unja) 26 sek.; 400 — Kulesza (P. K. S.) 59.2; 800 i 1500 — Wróblewski (A. Z. S.) 2:22 i 4:42; 5 klm. — Szynkiewicz (Unja) 16:58; 10 klm. — Grochowiecki (P. K. S.) 38:55.2; 4 x 100 — A. Z. S. 52.2; kula — Koziołł (Sokół) 10:81.5; dysk — Koziołł 34.84; oszczep — Mikosza (Unia) 45.25; wzwyż — Mazur (A. Z. S.) 152; wdal — Szyszkowski (Unja) 545; trójskok — Puchlerski (Unja) 10.70; tyczka — Filisiński 2.60.

*

W piątek, dnia 11 b. m. odbędzie się w Poznaniu jako jedna z imprez tegorocznego „Tygodnia Akademika" okrężny bieg uliczny na przestrzeni 5½ klm. Na bieg ten ofiarowano cały szereg pięknych nagród. Zwycięzca otrzyma wspaniały puhar wędrowny, złotą plakietę i zegarek. Drugą nagrodą jest srebrna papierośnica, trzecią stanowi zegar stojący, czwarta nagroda — złoty żeton, piąta — srebrny żeton, szósta, siódma i ósma żetony bronzowe.

Lwowski bieg naprzełaj, organizowany przez redakcję „Wieku Nowego" odbył się pod znakiem ogromnego zainteresowania. Mimo spóźnionej pory i dotkliwego zimna 100 zawodników mierzyło swe siły w biegu seniorów, a 27 wśród młodzików.

W konkurencji seniorów (5000 mtr.) zwyciężył bez trudu Sawaryn (Pogoń) przed Woronem (Pogoń), Schatzem (Dror), Doboszem (Pogoń) i Machowskim (Czarni). Bieg naprzełaj juniorów (3000 mtr.) wygrał Bedlewicz (Pog.) przed Seidlem (Hasmonea).

90 minut na boiskach Warszawy

Zawody o mistrzostwo kl. A W. O. Z. P. N. zakończyły się wreszcie w ubiegły wtorek meczem pomiędzy robotniczą Skrą a Koroną.

Mecz rozegrany był oczywiście dla formalności, gdyż Skra już dawno zdobyła tytuł mistrza okręgu, a zawody nie mogły już zmienić kolejności klubów w tabeli. Niesłusznie jednak zlekceważyła „Skra" swego przeciwnika, wystawiając do tych zawodów swą drugą drużynę, okraszoną 5 graczami pierwszej, a jednym nawet z trzeciej.

Spotkała ją też zato kara w postaci — nieznacznej wprawdzie — ale zawsze przegranej 2:1 (1:1). Wynik, trzeba przyznać, nie odpowiada stosunkowi sił, gdyż Korona przez cały czas zawodów przeważała, ale niedołężny atak zmarnował najpewniejsze sytuacje pod bramką przeciwnika.

Zupełnie niespodziewany zato był wynik trzeciego meczu pomiędzy Koroną a Makabi, zakończony zwycięstwem białoniebieskich w stosunku 4:1 (2:0). Zwycięstwo nieoczekiwane zwłaszcza po wyniku Skra — Korona. Niemniej Makabi wygrała zawody zupełnie zasłużenie. Górowała bowiem pod każdym względem nad osłabionym trzema rezerwowymi przeciwnikiem.

Z innych wyników wymienić należy zwycięstwo Ogniwa nad Policyjnem Kołem Sportowem, w zawodach o mistrzostwo kl. C 4:3 (3:1), pomimo, że Ogniwo wystąpiło aż z 5 rezerwowymi. Wobec tego wyniku, mistrz tej grupy Samson, będzie zmuszony rozegrać decydujący mecz z Ogniwem, które ma tę samą ilość punktów.

Dalej pokonała Polonja II — wzorując się na I-ej — Legję II w stosunku 1:0 (0:0), przyczem Polonja wzmocniona była Nowikowem, Maderskim, Laskowskim (który grał w ataku) i Puchniarzem. Zwycięski punkt uzyskała Polonia II ze strzału lewego łącznika. Orkan rozgromił 1 p. radjotelegraficzny w wysokim stosunku 5:0 (2:0), zdobywając punkty przez Zbyszewskiego (3), Jarzynę (2). Warsz. K. S. w meczu o mistrzostwo warsz. ligi okręgowej, zwyciężył Świt 2:0 (0:0). W ten sposób mistrzem definitywnie został 9 p. a. c., który stracił dotychczas zaledwie 1 punkt, przed 22 p.p. (Siedlce), W. K. S. i Świtem.

W Pruszkowie pokonał miejscowy Tur warszawski Ruch 4:1 (2:0), przyczem bramki zdobyli: dla zwycięzców Raczyński, Siciński (2) i Szczepański I, dla Ruchu zaś samobójcza.

W Zielonce Polonia II w meczu towarzyskim z Zielonymi odniosł trudne zwycięstwo w stosunku 3:2 (1:0).

WALKI LIGOWE

we Lwowie, Krakowie i Katowicach

HASMONEA — T. K. S. 2:0

Hasmonea: Grünberg, Redler, Birnbach, Schneider, Horowitz, Fleischer, Wolfstahl, Mahler, Steuermann, Seidel, Urich. TKS.: Zdrojewski, Cieszyński, Wierzchowski I., Skierski, Stogowski, Gumowski, Suchocki I. Gumowski II, Suchocki II, Wierzchowski II, Wiśniewski.

Hasmonea rozstrzygnęła ostatnie spotkanie ligowe (we Lwowie) na swoją korzyść. Gra nie stała na wysokim poziomie. Walczono zresztą zacięcie i z ambicją. Wygraną Hasmonea zawdzięcza bramkarzowi. Bramki zdobyli w 40 min. Mahler, wykorzystując przytomnie wolny rzut Steuermanna, i w 12 min. po pauzie Steuermann, wykorzystując znowu niezaradność toruńskiego bramkarza.

Garbarnia — Ł. T. S. G. (Łódź) 2:1 (0:1).

Zawody o wejście do Ligi Państwowej

Garbiarnia wystąpiła do powyższych zawodów zasilona Jesionką (Wawel), natomiast bez Seichtera, który gra w Cracovii.

Przebieg zawodów w obu połowach gry w zupełności odpowiada jej wynikowi. W pierwszej połowie Łodzianie pokazali nam bardzo ładną grę i zasłużyli na 2 — 3 bramki. Jedyny gol tej połowy padł z samobójczego strzału Jesionki, który w ten sposób rozpoczął karjerę w Garbarni.

Garbarnia grała aby wygrać i nie przebierała w środkach, grając nadzwyczaj foul, w czem celował Rusinek.

W drugiej połowie Łodzianie zmęczeni i mając 5 graczy kontuzjowanych, wypuścili inicjatywę z ręki i Garbarnia zdobyła 2 bramki przez Rusinka i Kurkiewicza. Sędziował p. Łaba.

I. F. C. — RUCH 2:0.

Kilkomiesięczne rozgrywki o mistrzostwo ligi wyczerpało nerwy wszystkich czternastu zespołów w sposób rzucający się w oczy. To też walki końcowe, poza nielicznemi wyjątkami w rodzaju meczu Polonia — Legja, nie wzbudzały ani obserwowanego w sezonie zainteresowania publiczności, ani zapału ze strony rywali.

Derby górnośląskie między I. F. C. Katowice a Ruchem były typowym przykładem walki, w której napady obu stron długo nie potrafiły zdobyć się na zrywy tak niezbędne do zdobycia bramek.

Bardziej sprawna praca w polu I. F. C. przyniosła drużynie katowickiej plon dopiero w ostatnim kwadransie w postaci dwu bramek zdobytych przez Görlitza II. Mecz prowadził p. Brzeziński z Poznania.

PARLAMENT SPORTOWY ROBOTNIKÓW

uchwala zerwanie współpracy ze Związkiem Związków

Rok zaledwie upłynął od czasu, kiedy rozpoczęto w Polsce pierwsze kroki w celu zjednoczenia kiełkującego dopiero sportu robotniczego. Powstał Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych.

W przeciągu roku, dzielącego nas od I kongresu, propaganda sportu robotniczego docierała stopniowo zarówno do przedmieść dużych miast, zamieszkałych przez ludność robotniczą, jak i do małych miasteczek, położonych na głuchej prowincji. Stopniowo ze słabego i małego Związku, liczącego w chwili powstania zaledwie 7 klubów i 400 członków, powstała potężna organizacja, grupująca już przeszło 8000 czynnych członków.

W parze ze wzrostem liczby członków Związku, poszło też jego organizacyjne wzmocnienie. Robotnicze kluby stopniowo połączyły się i zorganizowały w okręgi. W ten sposób powstały okręgi w Warszawie, Katowicach, Łodzi, Lwowie, Krakowie, a na Górnym Śląsku, gdzie sport robotniczy jest już silnie rozwinięty, również podokręgi (Częstochowski i Zagłębia).

W przeciągu roku b. Z.R.S.S. zorganizował szereg imprez o charakterze propagandowym, jak np. zlot sportowy, w którym wzięło udział 2000 uczestników, sztafetę kolarską Kraków — Warszawa, przeprowadził ogólnopolskie mistrzostwa robotnicze lekkiej atletyki, pływania, ciężkiej atletyki, boksu, piłki ręcznej, siatkówki, [illegible]tówki, palanta, kolarzy, oraz wysłał liczną reprezentację na II czeską Olimpjadę Robotniczą.

Jeśli chodzi o stosunki międzynarodowe, to Z.R.S.S. — jak wiadomo — przystąpił do lucerneńskiej międzynarodówki sportu robotniczego. Kontakt z zagranicą został już nawiązany (Polacy w Wiedniu i Pradze, Łotysze w Warszawie). W sierpniu delegaci Z.R.S.S. reprezentowali Polskę na Międzynarodowym Kongresie w Helsingforsie.

Do aktywów Z.R.S.S. należą wreszcie: zorganizowanie zimowych ośrodków wychowania fizycznego, zabieganie o trenerów i instruktorów dla klubów, starania o tereny, oraz praca kulturalno-oświatowa.

Dużym krokiem naprzód na drodze organizowania sportu robotniczego był II Kongres Zw. Rob. Stow., który się odbył w dniach 31/X i 1/XI w Warszawie i który nakreślił wytyczne dla dalszej pracy. Na zjazd przybyli liczni delegaci ze wszystkich stron kraju reprezentujący ponad 8 tysięcy robotników-sportowców. Uroczyste otwarcie kongresu nastąpiło w dniu 31/X w obecności komendanta miasta gen. Rożena, dyrektora P. U. W. F. płk. Ulrycha, prezesa Rady miejskiej, pos. Jaworowskiego, wicemarszałka Daszyńskiego i t. d.

Kongres zagaił prezes Zarządu Głównego pos. Jaworowski, następnie przez aklamację powołano na przewodniczącego p. Klemensiewicza (Kraków), do prezydjum pp. Kruka, Gotliba (Warszawa), Sławika (Katowice), Malinowskiego (Łódź) i Seidla (Lwów).

Po przemówieniach powitalnych p. Michałowicz odczytał pisemne powitania, nadesłane z bratnich organizacyj zagranicznych i krajowych, podczas zarządzonej przerwy zaś uczestnicy udali się na zorganizowane w lokalu „Skry" pokazy sportowe.

Najważniejszą ze spraw, rozpatrywanych na kongresie, był stosunek Z.R.S.S. do ogólnych organizacyj sportowych. Referent p. Statter stanął na stanowisku zupełnej separacji. Uznał jednak obecny moment za nieodpowiedni i dlatego uważa, że określenia **chwili zerwania** należy pozostawić Zarządowi. Po dyskusji kongres zaakceptował stanowisko referenta. Sprawę więc załatwiono w ten sposób, że Z.R.S.S. będzie w dalszym ciągu współpracował ze Związkiem Związków.

Obszerną dyskusję wywołał również wniosek posła Piotrowskiego, domagający się od kongresu wyeliminowania boksu z programu wychowania fizycznego. Kongres żadnych uchwał w tej sprawie nie powziął.

Uchwalono zorganizować II zlot sportowy w 1929 lub 1930 r., oraz zloty okręgowe w 1928 r. Powzięto uchwałę o konieczności utworzenia Centralnej Szkoły dla instruktorów, oraz przyjęto listę kandydatów do władz Związku w następującym składzie: przewodniczący pos. Jaworowski (Warszawa — ponownie), wiceprzewodniczący: pp. pos. Rużak (Warszawa) i Klemensiewicz (Kraków), sekretarz: p. Michałowicz (Warszawa), skarbnik: p. Pietrusiak (Warszawa), członkowie Zarządu: pp. Löwenstein (Lwów), Sławik (Katowice), Lanks (Łódź), Molicki (Zagłębie), Statter (Kraków), Dubois, Jabłoński, Filipiak, Marciniak, Tytelman (Warszawa). Zastępcy: Mazurkiewicz, Gotlib, Wilczyński (Warszawa), Kwaśniewski (Lwów), Kanalec (Katowice).

Po wyczerpaniu porządku dziennego Zjazd został zamknięty przy dźwiękach hymnów robotniczych.

I. K.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Austrja — Włochy, spotkanie międzypaństwowe z cyklu rozgrywek o puhar europejski, rozegrane w Bologni, zakończyło się zwycięstwem Austrji w stosunku 1:0. Bramkę strzelił Runge. Meczowi przyglądało się 30 tysięcy widzów.

W puharze prowadzi Czechosłowacja 5 pkt. przed Węgrami i Austrją — po 2 pkt. i Włochami — 1 pkt.

Szwecja — Szwajcarja, mecz międzypaństwowy, rozegrany w Zurychu wobec 20.000 widzów, zakończył się wynikiem 2:2. Bramki strzelili Abegglen i Ramreyer dla Szwajcarji i Rydell dla Szwecji.

Reprezentacja Sztokholmu osiągnęła z reprezentacją Berlina wynik 2:2. Do przerwy Szwedzi prowadzili 2:0.

W Budapeszcie Ziółkowski i Błaszczyca zwyciężyli swych przeciwników

RAID MOTOCYKLOWY DOOKOŁA ŁODZI

S. S. „Union" urządziło w niedzielę raid motocyklowy, a właściwie konkurs jazdy dookoła Łodzi.

Trasa wynosiła 176 klm. i w siedemdziesięciu procentach droga była bardzo dobra. W najbliższym jednak promieniu od Łodzi stan szosy jest rozpaczliwy i prosi się o naprawę. Na starcie 15-tu zawodników, którzy wyruszyli w odstępach pięciominutowych.

Droga prowadziła od lokalu klubowego przy ul. Przejazd, Piotrkowską, Rzgowską, skąd przez Chojny, Rzgów — Kurowice — Żakowice — Rokiciny — Brzeziny — Stryków — Zgierz — Aleksandrów — Lutomiersk — Łask — Pabjanice — Ruda Pabjanicka — Rzgów — Chojny.

Po dokładnem obliczeniu punktów dodatnich i ujemnych, komisja sportowa „Unionu" ułożyła następującą klasyfikację: 1) Eweld Drebert (B. S. A. — 500 cm.) — 9.8 pkt., 2) Werner Küster (Puch — 220 cm.) — 9.6 pkt., 3) Emanuel Wagner (B. S. A. — 250 cm.) 8 pkt., 4) Władysław Grabowski (Ariel — 500 ccm.) — 7.8 pkt.

BOKS NA ŚLĄSKU

Zawody bokserskie, pierwsze z rzędu projektowanych eliminacyjnych przed Olimpjadą zakończyły się sukcesem zarówno pod względem organizacyjnym, jak i sportowym. Śląsk wykazał jeszcze raz, że posiada materjał bokserski obfity i pierwszorzędny.

Wyniki techniczne. W. kog. Pioskowicz (09) bije na punkty Kustosza (Mars.). W. musza: Orzegowski II (09) i Synoczek II (B. K. S.) po wspaniałej, szybkiej walce uzyskują wynik nierozstrzygnięty. Moczko (Sokół) — mistrz Polski na r. 1927 z trudem zwyciężył Pawlicę (B. K. S.) W. mieszana: Radwański (B. K. S.) bije Wybrańca (09); Wieczorek (B. K. S.) bije przez k.-o. w drugiej rundzie Bartaka (09). W. piórk.: Ulfig (B. K. S.) bije na punkty Mronca (Mars); Krautwurst — mistrz Polski z trudem uzyskuje wynik nierozstrzygnięty z Synoczkiem.

W. lekka: Wende (09) — Barbański (Mars); walka została przerwana z powodu przewagi Wendego. Waga średnia: Gruszka (B. K. S.) bije twardego Czerwienia (09) na punkty. Orzegowski (09) zwycięża Skowronka, który nie kończy walki.

W. półciężka: Snopek II (B. K. S.) — Roemer (Wrocław). Walka stała na wysokim poziomie technicznym. Snopek atakował więcej, lecz nie udało mu się wywalczyć zwycięstwa. Wynik nierozstrzygnięty jest zasłużony.

W. ciężka: Kupka (B. K. S.) — Szulc — mistrz Pol. Wsch. Niemiec. Kupka stoczył swą pierwszą walkę w wadze ciężkiej, a wynik jej przekroczył najśmielsze oczekiwania. Braki techniczne uzupełnił Kupka tak wspaniale odwagą inicjatywą i wolą zwycięstwa, że Szulc uległ zasłużenie na punkty, a 3 rundę ledwie że przetrzymał.

OSTATNIE DNI GŁOSOWANIA

w IX-ym konkursie „Przeglądu Sportowego"

Pragnąc, aby nasz konkurs na nazwania polskich klubów sportowych przyniósł w planie nazwy, które powiewać by mogły bez wstydu na sztandarze każdej zorganizowanej grupy sportowców, dziś — kiedy zostało jeszcze tylko kilka dni do zamknięcia konkursu — zwracamy się do naszych Czytelników z gorącym apelem: głosujcie wszyscy, pamiętajcie, że Wasz plebiscyt rozstrzygnie o nazwach, które trwać będą w naszem słownictwie sportowem wiecznie!

Przy okazji przypominamy warunki konkursu. Z pośród 26-ciu projektów nazwań, więc **Błyskawica, Chrobry, Hart, Hejnał, Lech, Laur, Mazur, Olimpjada, Opoka, Orlęta, Piast, Pobudka, Potęga, Przebojem, Rekord, Rygor, Sława, Strzała, Surma, Syrena, Świt, Znicz, Zryw, Zwycięstwo, Wicher, Reduta** Czytelnik, pragnący głosować wybierze jedną, napisze ją na załączonym kuponie i wraz z nazwiskiem i adresem po nalepieniu na zwykłą pocztówkę, prześle do redakcji „Przeglądu Sportowego", Warszawa, Jasna 10, najpóźniej do godz. 20-ej w dn. 12 b. m.

Po obliczeniu głosów nazwa, która ich otrzyma najwięcej, zostanie nagrodzona sumą 50 zł., druga — 20 zł., następne trzy po 10 zł.

Trudy Czytelników, uczestniczących w głosowaniu zostaną nagrodzone przez rozlosowanie między nich 20 książek treści beletrystycznej.

KUPON

Nazwisko . . . .

Adres . . . .

Głosuję za nazwą . . . .

Redakcji „Kurjera Polskiego" w Warszawie pozwalamy sobie zwrócić uwagę na niezwykły sposób prowadzenia referatu sportowego w tym dzienniku. 80 procentów drukowanych tam wiadomości pochodzi z „Przeglądu Sportowego", który nie doczekał się dotychczas nigdy szczęścia, by pożyczki te zostały lojalnie pokwitowane. Ale to nas nie boli. W rubryce sportowej „Kurjera" znajdujemy lepsze kawałki — poprostu rekordowe, nieznane zdaje się na całym świecie. Oto referent „Kurjera Polskiego" pisząc recenzje z zawodów piłkarskich posługuje się sprawozdaniami „Przeglądu Sportowego" z przed kilku tygodni, sprawozdaniami, które dotyczą zgoła innych spotkań i drużyn, niż figurujące w tytule recenzji „Kurjera Polskiego". Kto nie wierzy, niech weźmie do ręki numer „K. Polskiego" z poniedziałku dn. 7 b. m. Sprawozdanie z meczu Polonia — Legja jest dosłownem powtórzeniem recenzji naszej z zawodów... Polonia — Hasmonea. Zmieniony jest oczywiście wynik — i nazwiska graczy. Nic więcej! Jak Wam się to, Państwo podoba?...

Zaznaczamy, że nie jest to pierwszy wypadek takich figielków.

W Krakowie w zawodach o robotnicze mistrzostwo okręgowe Amatorzy ulegli Patrji 3:0, Legja zaś pokonała Orzeł! 3:2, przyczem tych ostatnich zawodów nie ukończono z powodu zapadających ciemności.

Wisła — Reprezentacja wyższych uczelni 7:0. Mecz wygrany przez Wisłę, stającą do zawodów w pełnym składzie z wyjątkiem Kotlarczyka II, Baletra i Reymana III, który grał u Akademików — w tempie spacerowem.

Turyści (komb.) — Burza (Pabjanice) 4:0. Mając w środę już umowę zawartą z Burzą, musieli Turyści zrezygnować z meczu o puhar „Expressu" z Widzewem, podanym im do wiadomości, dopiero komunikatem piątkowym. Epilog powyższej sprawy rozegra się w łódzkiej lidze okręgowej.

W Zakopanem odbyły się rewanżowe zawody pomiędzy Giewontem, a reprezentacją Nowego Targu, złożoną z klubów: „Sokół, „Hagibor" i „Studentów". Zawody przyniosły ponownie zwycięstwo Giewontu w stosunku 2:0.

MISTRZOSTWO HOKEJOWE

K. H. Siemianowice — Klub Łyżwiarski Poznań 3:1 (3:1). Finałowe zawody o mistrzostwo Polski, które odbyły się poraz drugi w Poznaniu (wynik pierwszego 1:1) miały przebieg zupełnie inny, niż pierwszy mecz. Wtedy w walce o tytuł mistrza K. Ł. P. był drużyną conajmniej równą, tym zaś razem Siemianowice były drużyną lepszą i zasłużyły na wygraną. Wyraźna była ich przewaga w pierwszej połowie i wówczas to zapewnili sobie cenne zwycięskie punkty. W drugiej znowu połowie drużyna poznańska miała przewagę, jednak nie umiała jej wykorzystać, gdyż twarda obrona gości i szczęśliwy bramkarz nie dopuściły do zdobycia zasłużonego grą punktu. Bramki dla Siemianowicz zdobyli w 20 i 27 min. Mais w 30 min. Jarczyk, w 25 min. Błoch dla Poznania. Sędziowali bracia Paczkowscy.

Sezon six-daysów

rozpoczęty w Chicago

Pierwsze sześciodniowe wyścigi w tym roku rozegrane w Chicago były nieprzerwanym ogniwem zaciętych heroicznych walk.

Już w pierwszym dniu różnice między parami wynosiły okrążenia, a prowadzenie zmieniało się jak w kalejdoskopie: Petri, Hill; Mac Namara, Walker; Beckman, Winter; Belloni, Debaets — oto nazwiska tych, którym w udziale przypadł zaszczyt noszenia szarf leaderów.

Daleko w tyle na ósmem, potem szóstem, wreszcie w przedostatnim dniu, czwartem miejscu znajdowali się przyszli zwycięzcy: Giorgetti i Walthour.

Z nieopisaną energją rozpoczęli oni walkę o zwycięstwo w dniu ostatnim. Najpierw odrobili stracone okrążenia; potem zaczął się połów punktów. Ostatnie sprinty są niepodzielną domeną zwycięzców. Zbierają w nich 655 pkt. i wysuwają się zdecydowanie na czoło.

Wyniki ostateczne: 1) Giorgetti, Walthour 853 p.; 3) o okrążenie Stockholm, F. Spencer 389 pkt.; 4) o 2 okrążenia Mac Namara, Walker 576 pkt. Król „Six days" tym razem nie był w najlepszej swej formie. 5) Beckman, Winter 263 pkt.; 6) o 3 okrążenia Debaets, Petri 272 pkt. Z 14 par bieg ukoczyło dziewięć.



WALTHOUR I GIORGETTI
triumfatorzy „sześciu dni" chicagowskich w swych strojach „codziennych" podczas treningu

Zawodostwo ostoją piłkarstwa węgierskiego

Wywiad „Przeglądu Sportowego" z inż. Fischerem (Budapeszt)

Inż. Fischer należy do typu tych nielicznych ludzi, którzy nietylko wiele widzieli, ale też umieją wrażenia swe przybrać w barwną, żywą formę. Siedzę więc w jednej z centralnych kawiarń Budapesztu i przysłuchuję się różnym ciekawym „fachowym" historyjkom piłkarskim.

— Czy nie zechciałby p. inżynier zorjentować mnie nieco w obecnych stosunkach piłkarskich Węgier?

— Temat wcale rozciągły, postaram się jednak odpowiedzieć zadaniu i możliwie wyczerpująco poinformować pańskich Czytelników.

Otóż trzeba panu wiedzieć — rozpoczyna mój rozmówca — że my Węgrzy uważamy przejście do jawnego zawodostwa za bardzo szczęśliwy krok, a najbardziej dodatnim jego objawem jest wspaniały rozwój ruchu sportowego na prowincji. Dotychczas sport węgierski koncentrował się niemal wyłącznie w Budapeszcie, dziś obejmuje on całe Węgry. Na prowincji panuje obecnie olbrzymi rozmach. Tworzące się tam kluby zawodowe mają oparcie nietylko w swych zwolennikach, ale co ważniejsze we władzach komunalnych.

Dla przykładu niech posłuży fakt, że burmistrz miasta Miskolcz przeprowadził finansową sanację tamtejszego zawodowego klubu Attila i przejął go „na własność" miasta. Za tym idą inne miasta. Zakładają one i utrzymują kluby zawodowe, widząc w nich doskonały środek podniesienia ruchu przejezdnych, którzy specjalnymi pociągami przybywają na zawody z innych miast.

Prowincjonalna „Sabaria" znajduje się dzisiaj w mistrzostwie na pierwszem miejscu (Sabaria pokonała przed kilkoma tygodniami 5:1 Hungarię, a ostatniej niedzieli oporządziła mistrza Węgier F. T. C. 3:1 — przyp. Red.).

W żadnym kraju poza Anglją nie uzyskało piłkarstwo amatorskie po separacji tak silnych podstaw jak na Węgrzech. Główną jego ostoją są kluby kolejowe (16), pocztowców, bankowców i t. p. Od czasu wprowadzenia jawnego zawodostwa definicja amatorska nie jest już czczym frazesem. Surowe kary, nakładane za najdrobniejsze przekroczenia w tym kierunku dokonały swego.

Co się tyczy poziomu gry, to nie jesteśmy jeszcze na tych wyżynach, na jakie nas stać. W wielu klubach spotyka się wprawdzie sławne nazwiska, jednak nie spoiste zespoły. Hungaria nie posiada dzisiaj drużyny, mimo, że w szeregach jej spotykamy graczy o międzynarodowej sławie i wielkiej przeszłości. F. T. C., U. T. E., Sabaria nie wypowiedziały jeszcze też swego „ostatniego słowa". Dotychczas nie byliśmy bowiem pewni naszego stanu posiadania. Zaledwie pojawił się jakiś lepszy gracz, a już zjawiało się niebezpieczeństwo, że np. w słonecznej Italji znajdzie przyjemniejszy przytułek, niż w swej biednej ojczyźnie.

Wędrówka naszych graczy miała jednak i dobrą stronę. Umożliwiła ona młodszym talentom wydobycie się na powierzchnię. Dziś spoglądamy w przyszłość z ufnością. Sztuka gry w piłkę nożną leży Węgrom wprost we krwi. Dziś przy uregulowanych już stosunkach zawodowych, gdy kluby dysponują odpowiedniemi rezerwami, każdy gracz dokładać musi wszystkich starań, by utrzymać się na swej pozycji. Zawodowcy nasi sami już zrozumieli, że obok praw istnieją też obowiązki. I w tem tkwi główna różnica między zawodowcami a pseudoamatorami, uznającymi tylko prawa.

Utrzymanie klubów zawodowych wymaga przy dzisiejszych stosunkach gospodarczych wielu ofiar ze strony sympatyków klubowych. Niejeden klub utrzymał się przy życiu dzięki swoim pseudoprofesjonałom.

— Pseudozawodowcy?...

— Tak jest. Są to gracze zawodowi, którzy zrezygnowali ze swoich gaż, byle tylko umożliwić klubowi utrzymanie jakiejś wybitniejszej gwiazdy. Nie ulega wątpliwości, że nie wszystkie istniejące dzisiaj drużyny zawodowe i w przyszłości się utrzymają. Ale trudno, z tem należało się od początku liczyć. W Budapeszcie i na prowincji zostanie zawsze jeszcze dostateczna ilość klubów zawodowych.

Odwrotną stroną medalu jest fakt, że w pierwszej chwili zbyt wielu graczy zgłosiło się w szeregi zawodowców. Gracze ci nie zawsze znajdują posady, tak, że obecnie mówić można o sporej liczbie „bezrobotnych".

— Jak przedstawia się kwestja z boiskami?

— Przedewszystkiem należy podnieść, że sport cieszy się u wszystkich naszych władz jaknajdalej idącem poparciem. Z drugiej jednak strony dokładają wszystkie nasze kluby i związki starań, by stanąć o własnych siłach. Obok ogólnych związków państwowych mamy związki wojskowe, uniwersyteckie, szkół średnich i t. p. Istnieje u nas przymus uprawiania sportu dla młodzieży od lat 14 do 21. Wszystkie przedsiębiorstwa, zatrudniające ponad 1,000 pracowników, obowiązane są dostarczyć jej warunków do uprawiania ćwiczeń sportowych. Dzięki temu powstały piękne place i boiska sportowe, tem bardziej, że między przedsiębiorstwami rozwinęła się i na tem polu szlachetna walka konkurencyjna.

— Jakie sporty pielęgnowane są najbardziej obok piłki nożnej?

— Sporty wodne, dalej zapasy, w których stworzyliśmy specjalną szkołę i szermierka. Z wielkim rozmachem postępuje naprzód lekkoatletyka. Sport kolarski powoli podnosi się z upadku nie rokują mu jednak wielkich nadziei. Z dumą stwierdzić możemy, że piękne sukcesy naszych sportowców nie stoją w żadnym stosunku do skromnej liczby ludności. Sport węgierski cieszy się dzisiaj zagranicą jaknajlepszą opinją, a dowodem zaufania jest fakt, że prawie we wszystkich wielkich federacjach międzynarodowych zasiadają członkowie węgierskich związków.

N. Süssermann.



ZAWODOWCY WALCZĄ Z AMATORAMI
naturalnie tylko w spotkaniach pokazowych. Para zawodowa Koželuh i Richter (1szy i 3-ci od lewej) pokonała bez trudu doskonałych amatorów niemieckich Moldenhauera i Prenna (2-gi i 4-ty od lewej).

Tabela angielska

w ogniu rozgrywek ligowych

W Anglji poza Evertonem wszystkie czołowe kluby zostały rozgromione i dzięki temu w tabeli zaszły poważne zmiany. Prowadzenie objął Everton, spychając Newcastle na drugie miejsce. Na trzecie miejsce z siódmego wydostała się Aston Villa. Za nią podążają: Bury, Cardiff City, Blackburn Rovers i Arsenal.

Glasgow Rangers najsłynniejsza drużyna Szkocji, doznała pierwszej porażki w mistrzostwie, przegrywając z amatorską drużyną Queens Park 1:3.

W lidze drugiej prowadzi nadal londyńska Chelsea.

Najwybitniejszym strzelcem obecnego sezonu w Anglji jest Dean (Everton): ma on na sumieniu już 20 bramek. Drugie i trzecie miejsce zajmują: Holliday (Sunderland) i Deolin (Liverpool). Najlepszy strzelec zeszłoroczny, zdobywca rekordowej ilości bramek — Camsell (Middlesborough) znajduje się dopiero na ósmem miejscu. Ale w roku ubiegłym Middlesborough był w drugiej lidze, gdzie strzelanie bramek było nieco łatwiejsze, niż w pierwszej.

W Szkocji rozegrano doroczne „derby", spotkanie między dwoma najsilniejszemi klubami ligi: Celticiem i Rangers. Po zaciętej, wspaniałej walce zwyciężył Rangers w stosunku 1:0.



NIEMCY — NORWEGJA
Niemcy wyrównują. Okrzyk triumfu z piersi szczęśliwego strzelca wieńczy ten sukces

Europa sięga po rekord Ameryki

Kesmarky strąca poprzeczkę na wysokości 204 cmt.

197 cm. wwyż skoczył Kesmarky, ustanawiając nowy rekord węgierski. Wynikiem tym wybił się młody Węgier bezapelacyjnie na czoło skoczków Europy, a nawet Ameryka nie rozporządza lepszemi siłami.

Przytem można twierdzić z pewnością, że 197 cm. nie jest ostatnim słowem Węgra.

Gdy skoczył 197, postawiono poprzeczkę na wysokości 2 mtr. Próba się nie udała, gdyż Kosmarky zrzucił poprzeczkę ręką.

Ponowne zmierzenie wysokości wykazało, że wynosiła ona nie 2 mtr., a 2.04 cm. Gdyby nie ręka, byłby więc w tej chwili Kesmarky najlepszym skoczkiem świata. Mamy jednak wrażenie, że tytuł ten zdobędzie prędzej czy później — może nawet na Olimpjadzie.

Bauer znany ongiś lekkoatleta Polonji, bawiący od paru lat na studjach w Belgji, jest zdecydowanie najlepszym polskim skoczkiem.

Według dokumentów, będących w posiadaniu „Przeglądu Sportowego", osiągał on w tym roku stale 175, a parę razy przekroczył 180. Możeby komisja sportowa P. Z. L. A. zainteresowała się temi wynikami.

Rekord włoski w skoku o tyczce pobił słynny dziesięcioboica — Contoli, osiągając 3.75.

Wyniki szczegółowe: Niemcy: Schamper 242.5 kgr., Reinfrank 307.5 kgr.,

Maraton włoski rozegrany w okolicach Turynu, zakończył się zwycięstwem Fraschiniego (2 g. 48 m. 42 s.). Drugi był Ferreta (2:58:14), trzeci Sacchet (2:59:21).

Maraton o mistrzostwo Czechosłowacji, na który był zaproszony Freyer, odbył się w Koszycach w dn. 28 z. m. Zwyciężył Galambos (Węg.) w czasie 2 g. 48 m. przed Czechem Korftem — 2 g. 56 m. i Niemcem Hemplem — 2 g. 58 minut.

Bieg naprzełaj, organizowany przez Spartę praską zakończył się zwycięstwem Kościaka w czasie 23:54.4 przed Haunerem i Hochmannem.

Dwa rekordy światowe w chodzie ustanowił Włoch, Pavesi: na 20 klm.— 1 g. 37 m. 42.2 sek., i 25 klm. — 2 g. 6 m. 7.4 sek.

Geo Andree, najpopularniejszy atleta Francji wycofał się już z czynnego życia sportowego.

Rozszerzenie programu kobiecych igrzysk olimpijskich do 10 konkurencyj (zamiast 5) proponują Niemcy.

Spotkanie Turcja — Bułgarja rozegrane zostało w Konstantynopolu i zakończyło się nieznacznem zwycięstwem Turcji w stosunku 43:40. Wyniki były bardzo słabe.

Pientila otrzymał za swój rekord w rzucie oszczepem od pewnego Finna, zamieszkałego w Ameryce, złoty zegarek.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Holandji przyniosły w niektórych konkurencjach doskonałe wyniki: 100 i 200 m.— Van den Berghe 10.8 i 22.2; 400 mtr.— Broos 50 sek., 2) Paulen; 800 mtr. — Hoogewerf 2:0-; 5 klm. — Zeegers 16:11; 110 płotki — Spel 16.2; 400 płotki — Bolten 59.4; skok wdal — de Boer 7.30, 2) Peters 6.995; wwyż— Thesing 1.77; o tyczce — Runia 3.50; dysk — Selman 36.155; oszczep — Hoogentyh 47.50; sztafeta 4 x 100 i 4 x 400 — Haarlem 43.6 i 3:28.4.

Mistrzostwa Portugalji przyniosły wyniki zupełnie słabe. 100 mtr. — de Lima — 11.4: 200 mtr. — des Santos— 24.6; 400 i 800 mtr. — de Silveira — 55.2 i 2:07; 1500, 5000 i 10,000 — de Almeida — 4:19.4, 16:59 i 34:05; 110 płotki — Ferreira — 17.8; 400 płotki — Asnaro — 65.2; wwyż — de Almeida — 1.75; skok wdal i trójskok — Marrecas — 6.41 i 12.95; kula i dysk — Cardoso — 12.41 i 38.27.

Budowa stadjonu olimpijskiego zrobiła w okresie ostatnich kilku miesięcy, znaczne postępy. Nieznaczna część trybun pozostaje jeszcze do wybudowania, te zaś które zostały już wybudowane, są obecnie starannie wykończane. W najkrótszym czasie trybuna maratońska będzie pokryta dachem. Szatnie, lokale kąpielowe i t. d. położone pod trybunami, będą również wykończone w najbliższej przyszłości.

Pływalnia, która będzie wybudowana w sąsiedztwie stadjonu olimpijskiego, będzie mogła pomieścić 6.000 widzów.

NA TORACH i SZOSACH

Grassin, słynny stayer francuski, który niedawno powrócił z Ameryki, wziął po raz pierwszy udział w wyścigach w Paryżu. Mając za przeciwników Miqueła, Krewera i Breau, pokonał ich bez trudu w dwu biegach 50 klm.

W meczu „Omnium" Francja w składzie Raynaud i Blanchonnet zwyciężyła Włochy (Linari i Bergamini). Indywidualnie triumfował Raynaud, który między innemi w meczu z doganianiem zwyciężył słynnego Linariego.

Mistrzostwo szosowe Włoch zostało już ukończone, a mistrzem został powtórnie Alfred Binda, najlepszy szosowiec świata.

Ostatni etap mistrzostwa: wyścig naokoło Lombardji (258 klm.) zgromadził na starcie śmietankę kolarzy Europy. Binda rozpoczął bieg we wściekłem tempie, starając się uciec towarzyszącym mu kolarzom. Tempo to zmusiło do wycofania się takich asów, jak Girardengo, Brunero i Piemontesi, nie sprawiało jednak żadnego wrażenia na Bindzie, który na 80 klm. przed metą powiększył jeszcze szybkość i zgubił swych przeciwników.

Owacyjnie witany przez tłumy, zebrane na torze Sempione w Medjolanie, Binda samotnie przerwał taśmę w czasie 8 g. 57 m. 27 s. W cztery minuty po nim przybył Piccino, walcząc z Negrinim i Pancerą.

W Lipsku rozegrano 100 klm. wyścig amerykański, w którym zwyciężyli Ehmer, Kroschel w czasie 2:19:23.2, dystansując o 1 okrążenie Riegera i Tietza, oraz Tonaniego i Lewanowa.

Trzech kolarzy błysnęło podczas ostatnich wyścigów trzygodzinnych w Berlinie. Nazwiska ich brzmią: Maczyński, Kantorowicz i Kędzierski. Wszyscy trzej są... Niemcami.



MORI (Włochy)
ustanowił kolarski rekord światowy na dystansie 500 mtr.

Weissmüller ustanowił nowy rekord światowy na 300 y., osiągając 3 m. 11.6 sek. Dawny rekord należał do Borga i wynosił 3 m. 16.4 sek.

Borg przepłynął 100 mtr. w czasie 59.3 sek., ustanawiając nowy rekord europejski.

Prezydent Republiki francuskiej dokona w dn. 3 lutego w salach pałacu Elizejskiego losowania rozgrywek pucharu Davisa' na r. 1928. Obecni będą ambasadorowie państw zainteresowanych.

P. Baumgarten, znana w Polsce tenisistka węgierska, według ustalonej niedawno listy, jest czwartą tennisistką Węgier. Lepszemi od niej są: Varady, Schreder i Derr.

Najlepszymi graczami Południowej Afryki są według listy oficjalnej: 1) Raymond, 2) Eaglestone, 3) Spence, 4) Condon. Wśród pań pierwsze miejsce zajmuje Peacock, 2) Heine



NAUKA PRZEBOJÓW
tajemnicy powodzenia amerykańskiego rugby odbywa się w warunkach dość „brutalnych". Kto widział jednak mecz rugby, ten zrozumie konieczność takich metod treningu

M. Kurleto

Co widziałem w Wiedniu

Wiedeń doskonale zrozumiał, że wychowanie fizyczne trzeba zacząć od dziecka i od szerokich mas. Miasto stwarza w miarę możności daleko idące udogodnienia i ta troska o zdrowie obywatela rzuca się przedewszystkiem w oczy.

Nowoczesnym cudem i ostatnim wyrazem techniki jest nowa pływalnia miejska na Favoritten, której koszt budowy wyniósł 15 miljonów złotych. Ogromny, o czterech frontach 4-to piętrowy, szary gmach, zawiera wewnątrz dwa wielkie baseny dla dorosłych oraz specjalny basen dla dzieci. Niezależnie od tego wszystkie cztery piętra zajęte są przez liczne kabiny z wannami, natryskami, parą, gorącem powietrzem i pokojami sztucznych naświetlań. Dach wielkiego gmachu, którego bok wynosi blisko 100 mtr. wyzyskano częściowo na 3 wielkie plaże słoneczne o sztucznie hodowanych trawnikach z natryskami i kabinami.

Wspaniały basen pływacki 33 i jedna trzecia mtr. długi, 12 i pół mtr. szeroki otoczony galerjami pięter z mnóstwem kabin, ma nad sobą czteropiętrowy słup powietrza sztucznie lub naturalnie wentylowanego. Kopuła szklana tworząca dach w hali pływackiej, rozsuwana za naciśnięciem guzika elektrycznego, daje możność w dni pogodne wykorzystania operacji promieni słonecznych. Nad basenem wiszą bramki do piłki wodnej, opuszczane w razie potrzeby na zielono - modre lustro, czystej jak kryształ wody.

W pewnych oznaczonych godzinach, spokojna tafla wody przy pomocy turbin elektrycznych zamienia się w burzliwe o 2 mtr. falach sztuczne morze.

Wielki ten pałac — pływalnia pomieścić może równocześnie 600 kąpiących się.

*

Wiedeńczycy hołdują w wysokim stopniu sportom motorowym. To też każdego dnia popołudniu po zajęciach biurowych, a już specjalnie w niedziele setki i tysiące motocykli opuszcza, po błyszczących asfaltowych równych jak stół szosach, pełny sadzy Wiedeń. W kolorowych baskijskich beretach, pędzą motocykliści w zamiejską dal, rzeźwieni świeżym prądem powietrza, niesieni siłą jednocylindrowego małego motorku.

Wspaniałe szosy nie niszczące sprzętu, pozwalające na rozwinięcie większych szybkości, tani motor — wszystko to skłania do zaopatrzenia się w motocykl nawet przeciętnie zarabiającego urzędnika lub robotnika.

To też wakacje spędzają młodzi ludzie przeważnie na wycieczkach motorowych, udając się gremjalnie w kraje alpejskie obfitujące we wspaniałe drogi, lub wypuszczając się bez kagańca drogich paszportów daleko poza granice kraju.

U nas do tego jeszcze daleko: szosy podłe, motocykle wściekle drogie, a paszporty na wagę złota.

POD ZNAKIEM PIĘŚCI

Tom Heeney, niedawny przeciwnik Paolina, pokonał w Nowym Jorku na punkty doskonałego boksera — Risko.

Przeciwnikami Tunneya, branemi pod uwagę przez jego managera są: Tom Heeney, Paolino, Dempsey i Sharkey. Trzecie miejsce Dempseya świadczy wymownie o upadku jego sławy bokserskiej.

Mistrz Europy i Włoch wagi średniej Mario Bosisio rozegrał w Medjolanie walkę z wyzywającym go Leonem Jacovaccim. Spotkanie zakończyło się dla mistrza niezbyt zaszczytnie. Zachował on coprawda swój tytuł, lecz osiągnął tylko wynik nierozstrzygnięty

Jacovacci jest coprawda nader obiecującym bokserem. Mulat włoski nie był początkowo uznawany przez swą ojczyznę. Występował wówczas pod nazwiskiem Jack Walker. Gdy jednak szereg wspaniałych zwycięstw zapewniło mu sławę, Włochy uczyniły z niego niemal bohatera narodowego, udzieliły mu nowego nazwiska i poczęły go wysuwać jako najpoważniejszy atut swego sportu.

Ciekawe jest, że ten sposób postępowania zdarza się we Włoszech nie po raz pierwszy. Zeszłoroczny kolarski mistrz świata, Martinetti, dowiedział się, że jest Włochem... dopiero po swych triumfach w Genui. Do tego czasu był tylko... Francuzem.

Paolino został wyzwany przez mistrza Włoch wszystkich kategoryj — Bertazzola na mecz o mistrzostwo Europy. Spotkanie to odbędzie się pewnie w grudniu r. b. w Medjolanie.

Mickey Walker, mistrz świata wagi średniej został wyzwany przez Tiger Flowersa i wyzwanie przyjął. Sensacją tego meczu jest fakt, że Mickey Walker zdobył mistrzostwo świata, bijąc właśnie Flowersa.

Tommy Canzonneri pokonał pewnie na punkty ex-mistrza świata wagi lekkiej — Johnny Dundeego.



MOELLER I KEENAN
Niemiec i Amerykanin, doskonali kolarze za motorami

Wielkie zawody samochodowe, przyszłorocznego sezonu rozegrane będą w następujących terminach: 10 maja Targa Florio, 30 maja Wielka Nagroda Ameryki w Indianopolis, 10 czerwca Wielka Nagroda Rzymu 16 — 17 czerwca konkurs wytrzymałości w Mans, 1 lipca Wielka Nagroda Francji, 7 — 8 lipca Wielka Nagroda Belgji, 14 — 15 lipca Wielka Nagroda Niemiec, 29 lipca Wielka Nagroda Hiszpanji, 2 września Wielka Nagroda Włoch, 22 września Wielka Nagroda Europy.

W Polsce projektowane są na rok 1928 następujące imprezy automobilowe: 20 maja pięciokilometrowy wyścig płaski w Łodzi, 10 czerwca dwudziestokilometrowy wyścig płaski we Lwowie, między 17 a 24 czerwca Raid Międzynarodowy A. P. i 19 sierpnia wyścig tatrzański K.K.A. Terminy te nie są jeszcze ostateczne i mogą ulec modyfikacjom.



WALKA DWU SUPERASÓW KOLARSTWA
mistrza świata — Linarta i najlepszego Francuza — Grassina. Linart mija Grassina, co nie przeszkodziło Francuzowi zwyciężyć na finiszu, dowodząc tem jeszcze raz swej wyjątkowej klasy

MARIAN KRYNICKI

Najlepszy tor samochodowy świata

Nürburg-Ring, dzieło techniki i przedsiębiorczości

Istniejące na świecie tory wyścigowe dla samochodów dadzą się podzielić na dwie wielkie grupy: autodromów i torów szosowych. Autodromy, tory „czystej szybkości" są specjalnością Ameryki, gdyż tam wyścigi samochodowe są traktowane wyłącznie jako emocjonujące widowisko i tylko krótki tor o gładkiej, cementowej powierzchni, pozwalający na osiąganie fantastycznych szybkości i zarazem dający możność śledzenia nieprzerwanie za przebiegiem zawodów, odpowiada potrzebom i wymaganiom zblazowanych automobilizmem Yankesów.

Wprost przeciwne zjawisko spotykamy w Europie. Tu w kalendarzu sportowym dominują wyścigi urządzane na torach szosowych, a jeśli nawet wypadnie zorganizować zawody na torze autodromu, wówczas na gładkim cemencie ustawia się przeszkody, lub buduje się specjalne pętle, które mają stwarzać warunki wyścigu szosowego.

To utrudnianie wyścigów ma swoje uzasadnienie.

W Europie z wyścigów samochodowych wyciąga się wiele wniosków technicznych i na ich podstawie sądzi się o wartości każdego wozu. Ideałem toru wyścigowego, według pojęć europejskich, jest taki, który pozwala sprawdzić, wartość wszystkich organów samochodu, zmuszając je do najwyższego wysiłku. Łatwo się domyśleć, że gładki tor autodromu, o owalnym kształcie i podwyższonych krzywiznach, daleki jest od tego ideału, ponieważ stanowi on dla samochodu tylko próbę szybkości z zupełnem pominięciem wielu innych ważnych zalet, jak zwrotność, elastyczność silnika, sprawność hamulców it.p. Klasycznym tego przykładem może być fakt, że wyścigowe samochody amerykańskie, przystosowane do biegów na torach autodromów, są zupełnie bezsilne na torach szosowych, starego kontyngentu, gdzie bywają zwyciężane przez powolniejsze częstokroć maszyny europejskie.

Zobaczmy teraz, czy istniejące tory szosowe odpowiadają wszystkim postulatom techniki samochodowej.

Okazuje się, że niezupełnie. Jeżeli weźmiemy naprzykład pod uwagę francuski tor szosowy w de Mans, uważany za jeden z klasycznych terenów wyścigowych, to zobaczymy, że posiada on również cały szereg wad. Tor ten ten przedstawia kształtem trójkąt, którego boki są nieomal zupełnie proste. Tor posiada właściwie tylko trzy poważniejsze zakręty. Przytem przebiega on przez okolicę zupełnie płaską i niema wcale wzniesień ani pochyłości. Zaletą toru w Le Mans jest zatem możność rozwijania dużych szybkości na prostych bokach trójkąta, ale brak większej ilości zakrętów oraz pochyłości sprawia, że elastyczność silnika oraz sprawność hamulców nie bywa należycie wypróbowana.

Weźmy teraz przykład biegunowo przeciwny, a mianowicie słynny tor Madonie na Sycylji. Ten górski tor składa się z samych zakrętów, które wypadają średnio co 70 metrów, oraz z samych wzniesień, to też wyścig na nim rozegrany jest wspaniałą próbą zwrotności wozów, ich hamulców i elastyczności silników. Ale zato tor sycylijski uniemożliwia wyciągnięcie choć by na moment maksymalnej szybkości maszyny.

Pozatem oba powyższe tory, jak i wszystkie tory stworzone z szos publicznych, posiadają jeszcze wiele wad wspólnych. Szosy składające się na nie są zazwyczaj niedostatecznie szerokie, a drzewa i kamienie przydrożne oraz słupy telegraficzne jeszcze bardziej zwężają drogę, zaś w razie wykolejenia samochodu powodują często jego rozbicie, doprowadzając do katastrof mrożących krew w żyłach.

Ponadto tory szosowe przebiegają przez osiedla i zawsze może się zdarzyć że na drogę, prosto pod pędzącą maszynę, wybiegnie jeśli nie człowiek, to pies lub inne miłe stworzonko. Tory szosowe nie dają zatem gwarancji bezpieczeństwa. Przy tem wszystkiem trudno jest znaleźć obwód szos, któryby nadawał się do urządzenia wyścigów i miał przytem pożądaną długość: tor w Le Mans mierzy naprzykład w obwodzie 17 kilometrów i, jak stwierdzono, jest nieco za krótki, podczas gdy tor Madonie ma 108 kilometrów długości i jest stanowczo za długi.

A więc nie można stworzyć idealnego toru wyścigowego?

Owszem, można, tylko trzeba mądrze zabrać się do rzeczy. Dowiedli tego Niemcy, którzy w ciągu ostatnich dwu lat zbudowali w Nadrenji najwspanialszy na świecie tor wyścigowy, nazwany od starożytnego zamczyska Nürbung, wokół którego się wije — Nürburg Ring.

Nürburg Ring jest prawdziwie idealnym torem szosowym i to dlatego, że nie zużytkowano nań ani kawałka gotowej, istniejącej już szosy. Cały tor wybudowany został od początku, to też można go było opracować według wszelkich wymagań sportu i techniki samochodowej.

Nürburg Ring, nie krzyżuje się z żadną arterją komunikacyjną i nie przebiega przez żadne osiedla, to też gwarantuje stałe całkowite bezpieczeństwo. Niema na nim słupów telegraficznych, kamieni i drzew przydrożnych, a szosa jest wystarczająco szeroka.

Pod względem technicznym tor jest idealnym terenem prób i doświadczeń. Posiada kilka linij prostych, na których wyciągać można najwyższą szybkość samochodu posiada wiele trudnych i wiele łatwych zakrętów, nie brak na nim zarówno łagodnych jak i stromych pochyłości. Długość toru wynosi 28.3 klm., tak że nie jest on ani zbyt krótki ani też zbyt długi. Słowem — tor idealny.

Dużo się mówi u nas o konieczności budowy toru wyścigowego i niewątpliwie przyjdzie kiedyś chwila realizacji tych zamierzeń. Dobrze będzie wziąć wtedy pod uwagę naukę, wypływającą z wielkiego dzieła automobilistów niemieckich, która streszcza się następująco: idealny tor wyścigowy, odpowiadający wszystkim potrzebom sportu i techniki samochodowej nigdy nie powstanie z przeróbki już istniejących obwodów szosowych lecz musi być skonstruowany od fundamentów.

— Bardzo pięknie, powie mi teraz Czytelnik, ale skąd wziąć na to wszystko pieniądze?

Tu przyjąć musimy pod rozwagę drugą naukę Nürburg Ringu.

Nadrenja jest jedną z najbiedniejszych prowincyj niemieckich, a mimo to zdobyła się na tak potężne dzieło, wprawiając cały świat w zdumienie. Zdziałał to wyłącznie zdrowy rozsądek, zmysł organizacyjny i inicjatywa Niemców. W Nadrenji było wielu bezrobotnych, którym rząd wypłacał zapomogi, tracąc nadaremno olbrzymie sumy. Towarzystwo budowy toru wyścigowego zawarło z rządem umowę, na której mocy sumy przeznaczane dla bezrobotnych wpłacane zostały do kasy Towarzystwa, ono zaś zobowiązało się zatrudniać bezrobotnych przy budowie toru. Tak znalazło się zajęcie na dwa lata dla kilku tysięcy ludzi i tak pokryto lwią część ogromnych kosztów, związanych z budową toru.

I my również posiadamy bezrobotnych, na których Rząd i społeczeństwo łożą olbrzymie kwoty. Gdyby tak dać im zajęcie przy budowie polskiego toru, wówczas nie marnowałoby się tyle pieniędzy, a sport, budzący się do życia przemysł samochodowy i całe społeczeństwo odniosłoby ogromną korzyść. Sprawa ta, przy pewnej dozie inicjatywy, energji i dobrej woli, przy współdziałaniu Automobilklubów, Rządu i społeczeństwa, nie natrafi z pewnością na poważniejsze przeszkody i trudności.

Trzeba tylko chcieć!

STRYJEŃSKI OPUSZCZA ZAKOPANE

Stolica Tatr żegna pioniera swych sportów

Ostatnie lata rozwoju sportowego Zakopanego były wyraźnie związane z działalnością pewnej grupy jednostek, które przez starania około postawienia sportu zakopiańskiego na poziomie europejskim, uzyskały rezultaty, wysuwające Zakopane na jedno z najpierwszych miejsc w Polsce.

Na czele tej grupy ludzi stał przez kilka lat człowiek, który aczkolwiek sam ani nie skakał, ani nie biegał, niemniej jednak najwięcej się zasłużył koło postawienia sportu w Zakopanem na dzisiejszym poziomie. Był nim dyrektor szkoły zawodowej Przemysłu Drzewnego w Zakopanem, Karol Stryjeński.

Zakopane posiada, jako środowisko, charakter specjalny. Warunki pracy są tam inne, aniżeli gdzieindziej. Można zrobić bardzo wiele, ale tylko osobistą inicjatywą i pracą, często nawet na przekór środowisku, realizując rzeczy do jego dobra zmierzające. Praca Stryjeńskiego na terenie zakopiańskim miała taki właśnie charakter.

Stryjeński zrozumiał doskonale znaczenie sportu i jego propagandy dla środowiska. W tym też kierunku zaczął pracować, na marginesie pracy zawodowej oraz działalności artystycznej i społecznej. I dopiero w jego osobie i w jego pracy znalazły drogę do realizacji liczne plany i projekty ludzi, którzy konieczność wielu reform i prac czuli i znali, nie potrafili jednak sami, z różnych powodów myśli swych zrealizować.

Jako architekta więc zainteresowały Stryjeńskiego przedewszystkiem problematy sportowe natury technicznej, jak wznoszenie budowli, urządzeń technicznych, mających na celu umożliwienie i ułatwienie uprawiania sportu. To, że dziś na Krokwi można osiągać 50-metrowe skoki, że można trenować równie dobrze jak na największych skoczniach świata, że powstaje wielkie boisko hokejowe, że po raz pierwszy w Zakopanem odbyły się zawody hokejowe o mistrzostwo Polski — to wszystko zawdzięcza sport polski inicjatywie i pracy Stryjeńskiego.

A jeżeli przejdziemy do dziedziny zamierzeń, które jeszcze narazie światła dziennego nie ujrzały, które jeszcze w tekach planów spoczywają — musimy powiedzieć, że tak jak Stryjeński pojmował rozwój sportowy Zakopanego, tej stacji klimatycznej i sławy sportów zimowych, tak nikt może w Polsce nie był w stanie wczuć się w możności rozwojowe tego środowiska.

Plan regulacyjny Zakopanego, główny bezsprzecznie owoc pobytu Stryjeńskiego w Zakopanem, przewiduje w tak szerokiej mierze i z tak zachodnim rozmachem nakreślone szerokie ramy dla sportowego rozwoju Zakopanego, że ich realizacja obdarzy nas ośrodkiem pod względem sportowym, godnym zazdrości świata. Dość wspomnieć plany stawu kuźnickiego i przebudowy basenu w Jaszczurówce na ośrodek sportów wodnych. Dość przyjrzeć się na planie regulacyjnym wspaniałemu rozwiązaniu parku sportowego pod Krokwią — z monumentalnem zakończeniem: wspaniałą skocznią na Krokwi.

Praca na terenie zakopiańskim jak wspomnieliśmy odbywa się w warunkach specyficznych. Trudno było Stryjeńskiemu zrealizować wszystkie swe plany. Zostały jednak nakreślone w planie regulacyjnym: w projektach rozbudowy skoczni i Jaszczurówki, wskazówki i linje wytyczne dla jego następców.

Nietylko jednak w dziedzinie pracy czysto technicznej będziemy czuli ubytek po wyjeździe Stryjeńskiego. Kto pamięta zawody międzynarodowe w r. 1926, kto jest w stanie dokładnie objąć ogrom przygotowań organizacyjnych, wielkość wysiłku nerwowego i poprostu fizycznego, ten zrozumie, jak wielka była zasługa Komisarza Zawodów, na którego barkach cały ten ciężar spoczywał. I jeżeli w niezapomnianym dniu zawodów na Hali Gąsiennicowej, które nie wahamy się nazwać najpiękniejszemi zawodami sportowemi, jakie się kiedykolwiek w Polsce odbyły, zadowolenie obejmowało nas wszystkich, to bezwzględnie zawdzięczamy ten dzień tylko śmiałemu pomysłowi i żelaznej pracy organizacyjnej Stryjeńskiego.

Nie mamy tu zamiaru wyliczać wszystkich prac Stryjeńskiego na terenie zakopiańskim. Nie prowadziłoby to do celu. Mamy mocne przekonanie, że na tym terenie będzie jeszcze pracował, że jeszcze do realizacji wielu przez siebie rzuconych myśli osobiście przyłoży rękę. Chcemy tylko w chwili, gdy na inne, może zaszczytniejsze stanowisko odchodzi, wskazać co tracimy my, sportowcy i co traci sport na terenie zakopiańskim z jego odejściem

Piłka nożna zagranicą

W mistrzostwach Austrji już tylko Admira jest niepokonana. Vienna, która deptała jej po piętach została niespodziewanie zwyciężona przez W. A. C. w stosunku 1:4. Równie niespodziewanie uległ finalista puharu śr.-europejskiego — Rapid Slovanowi w stosunku 1:2, potwierdzając swą słabą formę, dzięki której uległ Sparcie w stosunku 2:6. Sportklub poniósł dwie porażki: od Admiry 1:2 i F. A. C. 1:5. Hertha, nowicjusz w I-ej lidze idzie w zeszłoroczne ślady B. A. C. i zwycięża, podczas gdy wszyscy prorokują jej przegrane; tym razem uległ jej Wacker 1:2.

Prowadzi pewnie Admira przed Vienną, Herthą i Austrją. Trzy ostatnie miejsca zajmują Hakoah, B. A. C. i Simmering.

Admira grała w Budapeszcie z Ferenczvarosi z wynikiem 0:0. Obie drużyny zademonstrowały piękną, równorzędną grę.

40,000 widzów było obecnych na meczu o mistrzostwo Eintracht (Frankfurt) — F. S. V. (Frankfurt), zakończonym zwycięstwem Eintrachtu w stosunku 2:0.

Na Węgrzech Ferenczvarosi doznała sensacyjnej porażki od Sabarii (1:2). Jest to pierwsza przegrana w mistrzostwie mistrza Węgier. Hungaria odniosła pierwsze zwycięstwo w mistrzostwie, bijąc słabiutki Bocskay w stosunku 4:1.

W Czechosłowacji C. A. F. K. osiągnął ze Slavią sensacyjny wynik remisowy 0:0. Slavia, która w ciągu 10 dni rozegrała aż 6 spotkań, zawdzięcza utratę punktu przemęczeniu wszystkich graczy. Nuselsky zwyciężył Vrsovice 2:1.

Waratahs, wspaniała drużyna rugby z Nowej Zelandji rozegrała dotychczas w Anglji 12 spotkań, z tego jedenaście zwycięskich, a jedno z wynikiem remisowym. Bilansem równie dodatnim mogli się dotychczas poszczycić jedynie słynni Maori.

Czechosłowacja pokonała Jugosławję w Pradze w stosunku 5:3.

Czesi mieli ogromną przewagę, zwłaszcza w pierwszej połowie. Po zmianie stron zaczęli oni wyraźnie lekceważyć przeciwniczkę i dopiero stan 4:3 i groźba wyrównania wyrwała ich z apatji, tak, że ostatnie 25 minut znowu było nieustannym pojedynkiem napastników czeskich z obroną i bramkarzem gości.

U Jugosłowian pełnowartościowym graczem był jedynie skrzydłowy Giller. Zadowoliła obrona: Ivkovic i Dasovic, a bramkarz Mihelcic uchronił drużynę od klęski, jaka wynikałaby z ilości oddanych strzałów.

Bramki strzelili dla Czechów Swoboda (2), Beybl (2) i Soltys; dla Jugosłowian Bencic (2) i Bonacic.

Na Węgrzech ma być wprowadzony na meczach oficjalnie totalizator. Nieoficjalnie egzystuje on już oddawna.

Mistrzostwo Szwecji zdobył z przewagą jednego punktu Oergryte I. S.; drugie miejsce zajął wielokrotny mistrz Gais (Göteborg).

27:0 pokonał F. S. V. Frankfurt swego przeciwnika ligowego — Viktorię (Hanau); środkowy napastnik Bretteville sam strzelił 17 bramek.

Pierwsze spotkanie finałowe o puhar śr.-europejski, rozegrane w Pradze wobec 30,000 publiczności, zakończyło się pewnem zwycięstwem Sparty nad Rapidem w stosunku 6:2.

Sparta była przez cały czas gry drużyną zdecydowanie lepszą, a w drugiej połowie gniotła niemiłosiernie wiedeńczyków. Bramki strzelili dla Sparty: Patek (2), Silny (2), Sima i Kada, a dla Rapidu: Wesselik (2). Sędziował b. dobrze Belg — Van Praag.

Spotkanie rewanżowe odbędzie się w Wiedniu 13 b. m., a wynik jego zadecyduje, kto zwycięży w puharze. Szanse Rapidu są jednak minimalne. Węgierczycy musieliby nietylko pokonać Spartę, ale pokonać ją w stosunku conajmniej 4 bramek. Znakomita obrona Czechów: Perner i Seiffert gwarantują, że nie może mieć to miejsca, tak, że już dzisiaj możemy stwierdzić, że puhar zdobyła Sparta.

Danja zwyciężyła Norwegję w spotkaniu międzypaństwowem, rozegranem w Kopenhadze wobec 32.000 widzów, w stosunku 3:1. Początkowo przeważali Norwedzy, nadając grze nieprawdopodobne tempo i ustalając wynik do przerwy 1:0.

Lwów stacją sportów zimowych

Jak pracuje grupa olimpijska

Dla odrodzenia się lwowskiego narciarstwa sportowego rzeczą niezmiernej wagi jest stworzenie treningowego ośrodka narciarskiego. W porozumieniu z komisją sportową P. Z. N-u ośrodek ten stworzyli wybitni narciarze lwowscy dr. Dybowski i kpt. Loteczka stawiając po skoczni lwowskiej drugi wielki krok ku przywróceniu Lwowowi jego znaczenia w narciarstwie polskiem.

Dotychczas bowiem narciarstwo lwowskie, nawet najbardziej sportowe, pozostawało zawsze do pewnego stopnia turystycznem. Chcąc biegać lub skakać musiano jechać do Sławska lub Worochty. To też z chwilą, kiedy punkt ciężkości ruchu narciarskiego przeniesiono do samego Lwowa, — narciarstwo przedewszystkiem sportowe zyskało zupełnie nowe widoki rozwoju.

Po skoczni, umożliwiającej rozgrywanie największych nawet zawodów międzynarodowych, po skoczni, ściągającej w dniu zawodów—z miasta, w którego sercu się znajduje — dziesiątki widzów, przyszła kolej na drugi etap pracy.

Niezależnie od lwowskiej grupy olimpijskiej, w której skład wchodzą Witkowski, Kawa, Teysseyre i Lankosz, a której kierownictwo spoczywa w rękach dr. Dybowskiego, powstała grupa treningowa, złożona z około 30 zawodników wszystkich klubów lwowskich, pracująca w ośrodku. Gimnastyka lekka atletyka, biegi terenowe to zasadnicze wytyczne treningu. Gimnastykę prowadzi prof Dręgiewicz, lekką atletykę por. Baran, nadzór lekarski sprawuje dr. Dybowski. Zawodnicy mają do dyspozycji dwie izby ogrzane w domu klubowym na boisku Czarnych, kąpiele i masaż, boisko lekkoatletyczne i salę gimnastyczną. Praca w ogólnych zarysach jest oparta o programy przygotowania olimpijskiego, których autorem jest kpt. Łucki, kierownik ośrodka zakopiańskiego.

Zawodnicy olimpijscy będą jaknajprędzej, t. j. jak tylko spadnie śnieg i przyjedzie trener, przeniesieni do Zakopanego, by razem z resztą grupy olimpijskiej przygotowywać się intensywnie — do Olimpjady. Natomiast reszta zawodników ośrodka ożywi znacznie ruch sportowy na wspaniałych terenach wsch. Małopolski.

Detronizacja Konarzewskiego

Stibbe mistrzem Polski wszystkich wag

Polski Zw. Bokserski powierzył sekcji bokserskiej K.S. 06 Mysłowice przeprowadzić rozgrywkę o tytuł mistrza Polski wagi ciężkiej na rok 1927.

Tytuł mistrza tej wagi nosił dotychczas Konarzewski, który jednak unikał dalszej walki w obronie zdobytego mistrzostwa. P.Z.B. słusznie tedy rozpisał zawody dodatkowe. Zgłosiło się do walki tylko dwu pięściarzy, co do których z góry już wiadome było komu przypadnie palma zwycięstwa.

Stibbe, łodzianin, przebywający na służbie wojskowej w Krakowie, zgłosił się w barwach Cracovii. Do współzawodnictwa stanął górnoślązak Woczka z K.S 06 Mysłowice.

Walka, jako gwóźdź zawodów międzyklubowych — nie wykazała tych walorów — jakie Stibbe posiada.

Woczka mało ma w sobie cech zapaśnika o pełnej wartości sportowca-dżentelmena. Jego waga i surowa siła początkowo wypowiadały się w walce bardzo nie fair—aż w końcu przeszły w tchórzowskie uniki aż do desek ringu, a nawet raz do podstępnego zaatakowania Stibbego. Ale nawet stałe „schodzenie na parter ringu" nie uratowały Woczki od klęski. Po trzech rundach sędziowie przyznali bezapelacyjnie zwycięstwo na punkty Stibbemu.

Poza tem w zawodach brali udział: Wilczek (06) — Krupa (09) w wadze muszej. Zwyciężył na punkty Wilczek walczący ofensywnie. Drzymbała (Królewska Huta): — Mularczyk (06) w wadze piórkowej. W krwawej walce zwycięża Drzymała trafniejszemi ciosami i lepszą techniką. Orzegowski II (09) Mysłowice — Radwański B.K.S. Katowice w wadze koguciej. Nowicjusz Radwański musiał ustąpić technicznie lepszemu i rutynowanemu Orzegowskiemu. Petzel (Orzeł Wełnowiec) — Pioskowicz (09) w wadze koguciej. Pioskowicz przez trafniejsze uderzenia wywalczył sobie zwycięstwo na punkty. Heiskel (09) — Zgadzaj B. K. S. Katowice w wadze piórkowej. Spotkanie to przerwał w pierwszej rundzie sędzia wskutek przewagi Heiskela Ciupka (06) — Krautwurst (90) w wadze piórkowej. Mistrz Śląska Krautwurst natrafił tym razem na bardzo twardego przeciwnika. Mimo lepszej techniki przegrał na punkty, bo Ciupka przez wszystkie trzy rundy stale atakował i skutecznie uderzał. Wende (09) — Kulessa II (06). Waga lekka. Przez wszystkie trzy rundy Wende miał stałą przewagę i zwyciężył wysoko na punkty. Orzegowski I—Chwiołek B. K. S. Król. Huta w wadze średniej. Walka mało ciekawa. Orzegowski mając skuteczniejsze uderzenia, zwyciężył na punkty. Czerwień (09) — Sierszewski (09) w wadze średniej. Nowicjusz Sierszewski walczył niezgrabnie. Czerwień wykorzystał jego słabą stronę krycia, zadając mu kilka trafnych ciosów. Sędzia widząc przewagę Czerwienia przerwał walkę w drugiej rundzie.

Widzów tylko 1500 skutkiem zbyt małej sali. *Jeszt*

J. BARAN

AMERYKA i EUROPA

w walce lekkoatletycznej

W poprzednim numerze „Przeglądu Sportowego" scharakteryzowaliśmy tegoroczny sezon lekkoatletyczny Europy. Spróbujemy teraz zrobić porównanie najlepszych wyników Europy i Ameryki.

Nie jest to rzecza łatwą. Amerykanie, jak na złość, odrabiają swoje yardy, co utrudnia znacznie porównanie w biegach krótkich, a czyni je zupełnie niemożliwem w biegach długich. Również nie zawsze informowana była dokładnie Europa o wynikach amerykańskich.

Dużem utrudnieniem w statystyce jest również fakt, że dla nieznanych w Europie przyczyn wielu mistrzów amerykańskich w rzutach jak Hauzer, Hartdranft, Szwarze, Lieb, Carpenter, nie startowało w sezonie zupełnie.

Mimo tych niedokładności dane, które mamy do dyspozycji, wystarczą nam aby wykazać ogromną potęgę Ameryki. Zaznaczamy przytem, że tu i owdzie osiągnięto jeszcze lepsze wyniki (skoki i rzuty), jednak pod uwagę bierzemy mistrzostwa i wyniki osiągnięte w oficjalnych państwowych (okręgowych) zawodach!

Tabela porównawcza najlepszych wyników Europy i Ameryki brzmi:

100 mtr. Europa — Körnig 10.4 — Ameryka 100 y. (91 mtr.) Borah i Bowman 9.6. Odpowiada to mniej więcej 10.4 sek. na 100 m.

200 mtr. Europa — Körnig 21.4 — Ameryka 220 y. (201.12 m.) Borah 20.9 sek.

400 mtr. Eur. — Büchner 48.2 — Am. 440 y. (402.25 mtr.) Alderman 48.3 sek.

800 mtr. Eur. — Martin 1 min. 52.8 sek. — Am. 880 y. (804 i pół mtr.) Watson 1 min. 53.6 sek.

Na długie mety brak materjału do porównań.

110 mtr. przez płotki Eur. — Pettersen 14.6. — Am. 120 y. Werner 14.6.

400 mtr. przez płotki Eur. — Burgley 54.1 — Am. 330 y. (402.25) Gibson 52.6 sek.

4 x 100 mtr. Niemcy 41. — Ameryka 41.

4 x 400 Niemcy — 3 min. 18.2. — 4 x 402.25 Ameryka 3 min. 18.3 sek.

Skok wwyż Eur. — Kesmarky 197.— Am. Maynard 195. King Coggeshal 192.

Skok wdal Eur. — Doberman 753. — Am. Hubbard 798. Bates 754.

Skok o tyczce Eur. — Lindblad (Szwecja) 395—Am. Carr 427. Barnes 419 i pół. Edmons 411.

Rzut dyskiem Eur. — Egri 46.80 m. — Am. Hoffman 47.05.

Rzut młotem Eur. — Skjöld 53.85 m. — Am. Marchant 52 mtr.

10-ciobój Eur. — Yrjöla 8018.89 pkt. — Am. Elkins 7.544 pkt.

A więc Ameryka ciągle jeszcze kroczy zdecydowanie na czele. Bezapelacyjną jest jej przewaga w skokach. W skoku o tyczce 5 zawodników skoczyło ponad 4 mtr. (!), gdy w Europie nie udało się to oficjalnie nikomu, 5 zaś innych skoczyło ponad 390 ctm. To chyba dość, aby zaćmić Europę, pozbawioną Hoffa amatora. W skoku wdal 6-u Amerykanów skoczyło ponad 730 ctm., a w skoku wwyż mimo pewnego obniżenia się maksymalnego wyniku 8 zawodników skoczyło 193 ctm. (!), a w tem trzech 195 ctm. W skokach więc Ameryka jest bezwzględnie lepsza.

W biegach krótkich Ameryka jest Europie conajmniej równa na 100 m., a bije ją zdecydowanie na 200 m. W biegach średnich na 400 i 800 czasy Jankesów wobec nieco dłuższej przestrzeni są równe europejskim (na 400 mtr. nawet lepsze).

To samo można powiedzieć o biegach rozstawnych 4 x 100 i 4 x 400 m., przyczem nadmienić wypada, że wyniki te osiągnęły drużyny klubowe Illinois A. C. i Newmark (A. C. 1), a nie reprezentacyjne Ameryki.

Bieg z płotkami wykazuje zdecydowaną wyższość Ameryki na 400 mtr. i nieco wyższą (równiejszą) klasę w biegu 110 mtr.

Jedynie w rzutach wykazuje Europa wyższość, jednak przyznać znowu trzeba, że na starcie nie widzieliśmy w b. r. najlepszych sił (Houser, Leib, Hartraupi i inni).

Szkoda, że w biegach długich nie możemy zrobić porównań, gdyż na te przestrzenie nie biega się w Ameryce. Wówczas moglibyśmy zrobić dokładne obliczenie punktów. Bez uwzględnienia długich dystansów — domeny Europy klasyfikacja byłaby zbyt korzystna dla Ameryki.

Równie nie bierzemy pod uwagę głośnego, ale niesprawdzonego wyniku Cooka, który w oszczepie miał osiągnąć ponad 70 mtr.

Jeżeli więc Ameryka przeciw reprezentacji Europy walczyłaby jak równy z równym to rzeczą jest pewną że poszczególne państwa pobije z łatwością. W niektórych konkurencjach jak skok o tyczce, bieg 400 mtr. przez płotki i skok wdal może ona wystawić trzech zawodników lepszych niż Europa. Sapienti sat!

AMATORSKI K. S. i ZJ. PRZYJACIELE SP. — SIMMERING 3:0

Znów świetny sukces Górnoślązaków! Królewska Huta była świadkiem zwycięstwa, wywalczonego zasłużenie, acz może w zbyt wysokim stosunku.

Goście w polu dobrze kombinujący, tracili na polu karnem panowanie nad piłką i kapitulowali zawsze przed trójką obronną miejscowych, w której porywająco wprost grał Ficek.

Defensywnie byli silniejsi, niż ofensywnie. Główny ich as, reprezentacyjny bramkarz Aigner, robił co mógł,— ale nie mógł przecież murem osłonić własnej bramki.

Wszystkie trzy gole padły pod koniec gry. Strzelcami byli: Kłosek, Nikisz i Kamler. Na 10 min. przed końcem, po trzecim golu, zrozpaczony Aigner nie widzi już innego ratunku, jak... opuszczenie boiska.

Z miejscowych zasługuje na wyszczególnienie jeszcze bramkarz Muszalik, który brawurowo obronił rzut karny.

KRESY WSCHODNIE

WILNO. W dalszym ciągu zawodów o odznakę P. Z. L. A. uzyskano wyniki: Chłopcy — 60 m. Borkowski 8.4, 300 m. i wdal Kacieszczenko 45.8 i 5.15, 1500 m. Rio 5:07.7, wwyż Kasprzycki 142, dysk oburącz Walentynowicz 57.90. Mężczyźni — 100 m. i wdal Legus 12.9 i 5.21, 400 i 5000 m. Pimonow 59.2 i 19:30.

W pięcioboju „Ogniska" zwyciężył Brzozowski przed Aścikiem i Zienowiczem.

BIAŁYSTOK. Zawody P. W. dały wyniki: 100 m. Zniszczyński 12.6; wdal Luckhaus 563, wwyż Borkowski 158; 20 x 400 Gimnazjum 19:20 (!); pięciobój wojskowo-sportowy Raczkowski, wielobój Woronowicz; 800 m. Szacki 2:20.4; oszczep i tyczka Hake 46 i 290. Panie: 60 m. Kołodrzewska 9.2; 200 m. Kurnicka 34.2; kula Kurnicka 619; wwyż i wdal Kołodczenko 120 i 385.

9 p. a. c. (Siedlce) — 42 p. p. 8:3. Zwycięzcy zademonstrowali grę dawno nie oglądaną w Białymstoku. Jeden z ich graczy złamał nogę. Sędzia p. Ludertowicz.

K. S. Sparta rozwiązał sekcję piłkarską. Graczami podzielili się W. K. S. z Uczniowskim Kl. Sport.

Kazimierz Szacki reprezentacyjny obrońca Białegostoku uległ na meczu w Grodnie złamaniu szczęki.

KOWEL. Zawody międzyszkolne gimn. Kowelskie — gimn. Włodzimierskie dały zwycięstwo kowlanom 78:50. Wśród wyników uzyskano: 100 mtr. Nagucki 12.1. 800 mtr. Komkowski 2:17.3. Wdal i wwyż Olszyński 5.93 m. i 1.60.

BARANOWICZE. 78 p. p. rozegrał dwa mecze z Technikiem (Brześć) z wynikiem 5:2 i 0:3.

K. S. Wisłok (Rzeszów) zdobył mistrzostwo kl. C w swej grupie podokr. tarnowskiego.

Prokop, jeden z najlepszych piłkarzy rzeszowskich odbywa obecnie służbę wojskową w 17 p. p.

W Jaworznie przy fabryce azotu powstał klub kolarski p. n. „Azotania".

Fablok, klub cyklistów — robotników fabryki lokomotyw w Chrzanowie urządził wyścigi kolarskie, które wyłoniły nast. zwycięzców: Węglarz, Finke, Zieliński.

Stefan Sularz, bramkarz K. S. Sosnowiec i wielokrotny reprezentant Zagłębia Dąbrowskiego, zasilił szeregi Policyjnego Klubu Sportowego Katowice.

Lech, utalentowany długodystansowiec Zagłębia Dąbrowskiego, uczestnik maratonu z r. 1926 pełni służbę wojskową w 75 p. p. w Rybniku.

Glat Marjan, znany działacz sportowy na terenie Radomia objął z powrotem sekretarjat W. G. i D. w podokr. radomskim.

W Wilnie powstał nowy klub robotniczy p. n. „Tur". Ćwiczenia sportowe w nowym ośrodku robotniczym prowadzi O. W. F. Wilno.

Sadowski b. gracz Warszawianki, a ostatnio gracz I-ej drużyny piłkarskiej Makabi, po wcieleniu Zelcera do wojska zastępuje go na środku pomocy z wielkiem powodzeniem.

Frydman, członek Czarnych, który wstąpił ostatnio do Gwiazdy, jak się okazuje z wyjaśnień zarządu, nie otrzymał zwolnienia ze swego macierzystego klubu, lecz jako członek zarządu Czarnych zaopatrzył się w ostemplowany blankiet, na którym wystosował do siebie list, z którego treści wynikało, że zwolnienie jego wysłane zostało do P. Z. P. N-u, poczem z czystej karty zgłoszeń wyciął ostemplowane zwolnienie i przesłał P. Z. P. N-owi. O powyższym fakcie klub zawiadomił już W. O. Z. P. N.

Redler, obrońca Hasmonei, opuszcza Lwów i zastępy swej drużyny. Mecz z T. K. S-em był ostatnim w tym sezonie występem znakomitego obrońcy.

Teliczek II, dobrze zapowiadający się piłkarz Pogoni, brany jest w rachubę jako przyszły gracz I-ej drużyny.

Ogólnopolskie zawody kobiece W. K. S. Legja odbyły się w dn. 1 b. m. przy znikomym udziale zawodniczek. Oto wyniki: 100 mtr. Woynarowska 18.7, 2) Czajkowska (Legja), 3) Chrupczałowska (A. Z. S.). Skok wdal: 1) Jabłczyńska (A. Z. S.) 466, 2) Konopacka (A. Z. S.) 466, 3) Schabińska (Legja) 439. 80 mtr. przez płotki — Schabińska (L.) 14.2. Sztafeta 4 x 200 1) A. Z. S. (Chrupczałowska, Konopacka, Jabłczyńska, Woynarowska) 2:02.8, 2) Legja 2:08.2, 3) Warszawianka 2:08.6. 800 mtr. Wieczorkiewiczówna (A. Z. S.) 2:47.4, 2) Czajkowska (Legja).

Pol. związek bokserski donosi nam, że w sprawie incydentu Schumann — Radomski prowadzi energiczne śledztwo. Z ramienia związku w Warszawie śledztwo prowadzili pp. Derda i Szerszczyński. Związek ogłosi w tej sprawie oficjalny komunikat, który ukaże się w przyszłym tygodniu. Oficjalnych wywiadów związek dotychczas nie udzielał.

61 nowych sędziów lekkoatletycznych mianował na ostatniem posiedzeniu zarząd P. Z. L. A. Są to głównie wychowankowie C. W. Sz. G. i Sp.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie P. Z. L. A. odbędzie się dnia 27 b. m. w Warszawie. Na porządku dziennym sprawy olimpijskie, zmiany regulaminu i przepisów; sprawy Sokoła—Grażyny, dymisji kpt. Misińskiego i Paruszewskiego

W biegu myśliwskim za mastrem, który odbył się w dn. 3 b. m. pod Warszawą na dystansie około 12 klm. zwyciężył kpt. Tokarz. Udział brało około 180 jeźdźców i kilkanaście amazonek.

J. WIŚNIEWSKI

BIEGI PŁASKIE w POLSCE

w świetle tabeli statystycznej

Stały rozwój lekkiej atletyki w Polsce, jak dokonywa się od lat kilku, stał się dla ogółu zjawiskiem już poniekąd banalnem. Nikogo nie dziwi, że pobijane są w krótkich odstępach czasu rekordy polskie, że na głuchej prowincji osiągane są wyniki, jakie przed niewielu laty byłyby do pozazdroszczenia dla najlepszych wówczas zawodników, niepowodzenia zaś międzynarodowe traktowane są przez opinję publiczną jako swego rodzaju skandal.

Mimo to nie zawadzi zanalizować nieco głębiej wyniki naszych atletów w pewnej gałęzi królewskiego sportu, dajmy na to w biegach płaskich.

Gdyby patrzeć tylko na czołowe nazwiska, jakie figurują na czele tabeli dziesięciu najlepszych wyników roku 1927, drukowanej niedawno w „Prz. Sport.", łatwo możnaby dojść do wniosku, że Polacy jednakowe mniej więcej mają zdolności i z równem zamiłowaniem się przykładają do wszystkich klasycznych dystansów — z małem tylko wyróżnieniem na niekorzyść 200 mtr., a na dobro 1500. Nie jest tak jednak o ile chodzi nietylko o najpierwszych zawodników w każdej konkurencji. Sięgając głębiej i rozpatrując wyniki wszystkich, którzy osiągnęli czasy poniżej pewnego minimum, będziemy musieli poglądy swe zrewidować.

Na klasycznej setce sprawy mają się dobrze. Wprawdzie nasz najlepszy czas nie może jeszcze nikogo zakwalifikować do czołowej klasy sprinterów europejskich, niemniej jednak czas ten (11 sek.) miało w ubiegłym sezonie czterech biegaczy, powtarzając go ponadto kilkakrotnie. Rezerwy posiadamy również. Coprawda 11.1 sek. osiągnął (jako swój najlepszy czas) tylko jeden zawodnik, mianowicie Pawłowski ze Lwowa, za to mamy ośmiu ludzi po 11.2, siedmiu po 11.3 — 11.4, szesnastu 11.5 — 11.6, dwudziestu trzech po 11.7 — 11.8 i t. d.

Zgoła inaczej i powiedzmy odrazu bez porównania gorzej jest z następnym dystansem sprinterskim. Już sam czołowy wynik powinienby w proporcji do setki być o jakie ³/₅ sekundy lepszy. Co jednak jest jeszcze gorsze: to zupełny brak zainteresowania naszych zawodników tym klasycznym bądź co bądź biegiem. Dopiero na 23.8 możemy zauważyć jakieś skupienie sił — to nasza dobra klasa w liczbie 7 ludzi.

Z tego można wnioskować, że 1) bieg 200 mtr. jest w Polsce wysoce niepopularny; 2) sprinterzy polscy przy wielkich uzdolnieniach, jakie dała im natura, nie wkładają w swe rezultaty zbyt wielkiej pracy. O ile bowiem na setce można mieć jeszcze niezgorsze wyniki dzięki samemu przyrodzonemu „gazowi" o tyle na 200 m. trzeba pracować z całym wysiłkiem.

Na 400 mtr. sytuacja nie jest już tak krytyczna. Nasz tegoroczny rekord 50.8 sek. jest zupełnie dobry, niema również przepaści, dzielącej szampiona od następnych zawodników. Charakterystyczne jest wszakże, iż dopiero powyżej 54 sekund mamy silny rozrost wszerz. Wiadomo zaś, iż ponad tą granicą, 400 m. jest biegiem nie sprinterskim, ale jakby średniodystansowym. Potwierdza to uwagi nasze pod adresem sprinterów polskich, jakie uczyniliśmy wyżej.

Biegi średnie, 800 i 1500 m. dają obraz zupełnie zadowalający, lepszy przytem na 1500 niż na 800 metrów, zarówno co do wyniku, jak i co do wyrównania klasy. Nie można się bowiem oprzeć wrażeniu, iż nasi najlepsi osiemsetmetrowcy stanowią jak gdyby szczyt niezbyt solidnej piramidy.

Wrażenie to potęguje się, gdy przejdziemy z kolei do 5 kilometrów, a dochodzi do zenitu przy 10 kilometrach. W stosunku do pięciu km. powinniśmy mieć około 17 ludzi poniżej 36 minut (przyjmiemy aż nazbyt łagodnie, że 17 min. odpowiada 36), a mamy ich ośmiu. Czy nie powtarza się tu ta sama historja, co na dwieście metrów — brak pracy nad sobą przy godnych podziwu zdolnościach.

Ogólnie o biegaczach polskich powiedzieć można, iż w każdej prawie specjalności znalazł się choć jeden as, który pozwala nam nie wstydzić się naszej tabeli rekordów i najlepszych wyników, natomiast rezerwy nie są zbyt silne ani ilościowo, ani co do jakości.

Jeśli mamy iść i nadal naprzód, najbliższe lata muszą nam przynieść dalsze i to znaczniejsze jeszcze, niż dotychczas podniesienie poziomu średnio dobrej klasy zawodników. O wyławianie szampionów nie będziemy się wówczas musieli kłopotać.

REWANŻ SLAVII BERNEŃSKIEJ
Po zwycięstwie 8:2 Wisła pobita 2:3

Jeśli po katastrofalnej, nieznanej podobno w dziejach Slavii klęsce 8:2, ktoś zaryzykowałby prognostyk rewenżu z Wisłą: 2:3 dla gości, popatrzonoby nań jak na pomyleńca. Ale co udaje się łatwo w niedzielę, pozostaje niedościgłem marzeniem we wtorek.

Slavia wygrała, — wygrała mimo przewagi Wisły, mimo 1:2 pierwszej połowy, mimo stosunku rzutów rożnych 2:16 dla Wisły!

Czesi walczyli z niezłomną wolą wygrania, Wisła nonszalancko. Kontuzjowany Balcer, a zwłaszcza Kowalski na łączniku byli kulą u nogi napadu. Folga zawinił dwie bramki. Zadowolił jak zawsze Kotlarczyk I i obrońcy. Sędzia p. Rumpler.

Zawody, w których zwycięska bramka dla gości padła w ostatniej minucie gry wywołały wśród kilkutysięcznej publiczności wielkie rozczarowanie i słuszny żal do gospodarzy.

Mistrz Ligi — Wisła powinna była i tym razem zwyciężyć.

List płk. Osmólskiego

Od pułk. dr. Wł. Osmólskiego, dowódcy Centr. Wojskowej Szkoły Gimn. i Sportów w Poznaniu i zasłużonego działacza sportowego otrzymujemy następujący list z prośbą o zamieszczenie.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec tego, że bywam zapytywany o swój stosunek do „Stadjonu", a także czy artykuły wstępne w „Stadjonie" wychodzą z pod mojego pióra, proszę uprzejmie o możność stwierdzenia, że:

1) tygodnik „Stadjon", który założyłem w r. 1923 z pomocą p. Henryka Królikowskiego, oddałem Państwowemu Urzędowi Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk. w marcu 1927 r.;

2) współpracownikiem „Stadjonu" przestałem być w maju r. b.

Z poważaniem
Dr. Władysław Osmólski

CRACOVIA — POGOŃ (Kat.) 3:3

Wtorkowe zawody krakowskie wykazały raz jeszcze, że Górny Śląsk jest właściwie niezbadanym wciąż jeszcze rezerwuarem piłkarskim. Pogoń katowicka przy dość prymitywnej technice wykazała tyle bojowości, temperamentu i ambicji, że musiała zdobyć sobie szczere uznanie publiczności.

Wzmocniona kilku dawnymi graczami I. F. C., drużyna ta ma główną podporę w Lubinie, śr. pomocniku i w braciach Pazurkach, grających na obu pozycjach łączników. Z Cracovii odznaczyli się: Kubiński, Gintel i Doniec. Sędziował p. Schneider.

POGOŃ — POLONIA (Przem.) 2:2

Gra toczyła się pod znakiem zupełnego wyrównania sił. Pierwsza bramka dla Pogoni padła już w 1-ej minucie. Stan ten trwa do 78-ej min., kiedy Kuchar strzela drugiego gola. Polonia przypuszcza furjackie ataki i zdobywa przez Reideka pierwszy punkt. W ostatniej minucie gry Olearczyk odbija piłkę tak nieszczęśliwie, że wędruje ona do siatki i Sobociński musi kapitulować przed swym obrońcą. Po niedawnem zwycięstwie 1:0, nowy sukces Polonii przyjęła opinja przemyska b. gorąco. Pozatem rozegrano mecze: Czuwaj — Ruch 2:2, Polonia — Legja 1:0.

Mistrzostwo Ligi w cyfrach

		Wisła	I. F. C.	Pogoń	Ł. K. S.	T. K. S.	Legja	Ruch	Polonia	Czarni	Turyści	Warta	Hasmon.	Warszaw.	Jutrzenka	Bramek zdob.	Bramek strac.	Punkt. zdob.	Punkt. strac.
1.	Wisła	X	3:0	1:4	0:0	7:2	4:1	2:0	1:2	4:0	1:5	4:1	3:1	2:0	4:0	95	32	40	12
			2:0	0:2	3:1	15:0	1:0	4:0	7:1	3:2	5:1	2:3	2:2	8.2	7:2				
2.	I. F. C.	0:3	X	1:0	4:1	3:1	2:3	7:0	1:3	1:0	4:1	0:1	4:2	3:2	2:1	67	43	36	16
		0:2		3:0	2:1	5:2	0:5	2:0	4:3	2:0	0:2	1:5	9:3	2:1	5:1				
3.	Warta	1:4	1:0	2:6	1:2	3:6	1:3	1:4	4:1	0:3	3:0	X	5:7	5:1	4:0	76	55	30	20
		3:2	5:1	2:1	5:2	4:2	8:1	5:0	5:1	3:3			3:4	1:0	1:1				
4.	Pogoń	4:1	0:1	X	2:0	5:3	3:4	2:0	3:3	1:3	1:1	6:2	1:2	2:1	3:2	65	42	29	23
		2:0	0:3		0:1	8:1	11:2	0:1	3:1	3:0	0:3	1:2	2:2	0:3	2:0				
5.	Legja	1:4	3:2	4:3	1:3	2:2	X	1:3	2:2	2:0	6:1	3:1	4:1	1:4	4:5	70	65	27	25
		0:1	5:0	2:11	6:3	6:1		1:1	1:2	1:2	5:2	1:8	2:0	1:2	5:1				
6.	Turyści	5:1	1:4	1:1	0:2	1:2	1:6	0:2	3:0	3:2	X	0:3	3:3	2:1	0:0	52	54	27	23
		1:5	2:0	3:0	4:2	2:0	2:5	4:1	1:0	0:3			6:2	3:7	4:2				
7.	Ł. K. S.	0:0	1:4	0:2	X	4:1	3:1	3:1	3:4	2:2	2:0	2:1	3:0	1:2	2:1	54	51	25	27
		1:3	1:2	1:0		0:1	3:6	6:2	1:2	4:0	2:4	2:5	0:3	5:2	2:2				
8.	Polonia	2:1	3:1	3:3	4:3	3:4	2:2	3:5	X	1:1	0:3	1:4	2:2	4:2	0:0	61	68	25	27
		1:7	3:4	1:3	2:1	2:5	2:1	3:0		3:3	0:1	1:5	9:2	3:3	3:2				
9.	Czarni	0:4	0:1	3:1	2:2	0:4	0:2	2:1	1:1	X	2:3	3:0	2:3	5:1	6:1	45	50	24	28
		2:3	0:2	0:3	0:4	1:0	2:1	1:2	3:3		3:0	3:3	0:3	1:0	3:2				
10.	T. K. S.	2:7	1:3	3:5	1:4	X	2:2	0:4	4:3	4:0	2:1	6:3	5:2	4:2	4:2	56	86	24	28
		0:15	2:5	1:8	1:0		1:6	0:0	5:2	0:1	0:2	2:4	0:2	2:0	4:3				
11.	Hasm.	1:3	2:4	2:1	0:3	2:5	1:4	1:1	2:2	3:2	3:3	7:5	X	1:2	2:1	55	78	23	29
		2:2	3:9	2:2	3:0	2:0	0:2	2:2	2:9	3:0	2:6	4:3		1:5	2:2				
12.	Ruch	0:2	0:7	0:2	1:3	4:0	3:1	X	5:3	1:2	2:0	4:1	1:1	0:0	3:1	35	54	23	29
		[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]		[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]				
13.	Warszaw.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	X	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	34
		[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]		[illegible]				
14.	Jutrzenk.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	X	[illegible]	[illegible]	[illegible]	41
		[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]					

PROWINCJA MAZOWIECKA

PIOTRKÓW. Concordia — M. K. S. (Moszczenica) 6:0. Walka o puhar ofiarowany przez „Głos Trybunalski".

ŻYRARDÓW. Żyrardowianka —Lechja 1:3. Z powodu brutalnej gry gospodarzy zawody trwały 69 minut i nie zostały ukończone. Zniesiono z boiska dwu graczy Lechji (złamanie obojczyka Lewandowskiemu i silne potłuczenie Kowalskiego). Lechja nie otrzymała, mimo umowy, zwrotu kosztów przejazdu.

HAKOAH W KALISZU
Reprezentacja Kalisza i Ostrowia pokonana 5:0

Zebrana naprędce i niezgrana z sobą reprezentacja Kalisza i Ostrowia (Wlkp.) nie mogła oczywiście nie ulec rutynowanym, pewnym siebie gościom.

Chaos, który w jej szeregach panował, pozwolił zawodowcom w pierwszej połowie czterokrotnie umieścić piłkę w siatce gospodarzy. W drugiej połowie akcje reprezentacji były bardziej skonsolidowane, co wyraziło się też w wyniku 0:1. Stosunek rogów w tej połowie 3:1 dla repr.

Sędziował p. Werbiński. Publiczności sporo.

Hakoah praski pewny już mistrz IV grupy klasy C stracił mistrzostwo tej grupy na rzecz Sparty, dzięki... pękniętej piłce. Mianowicie miała się odbyć 40 min. dogrywka pomiędzy warszawską Spartą a Lechją (Grodzisk). W razie wygranej Lechji, co nie ulegało wątpliwości, (tembardziej, że mecz miał się odbyć w Grodzisku) tytuł mistrza miałby Hakoah, w przeciwnym razie — Sparta. Tymczasem na meczu, Sparta z wypadu zdobywa bramkę przez Świętochowskiego i prowadzi 1:0, ale w następnych minutach Lechja uzyskuje zdecydowaną przewagę. Na nieszczęście jednak piłka pękła, a ponieważ w pobliżu nie było piłki zapasowej, sędzia p. Osiński musiał odgwizdać zawody jako walkover na korzyść gości. Wypadek doprawdy niezwykły.

ZGIERZ. Sokół — Widzew (Łódź) 6:2. Do przerwy Widzew ma przewagę, lecz Sokół dzięki swemu atakowi uzyskuje prowadzenie. Po przerwie łodzianie, grający z 6-ciu rezerwowymi nie wytrzymali tempa. W Sokole najlepszy zdobywca 4 bramek—Marczak i obrona. Sędziował p. Rakowski słabo.

Sokół — Reprezentacja Gimn. Pań. 5:3. Sokół zwycięża Reprezentację dzięki słabej grze jej bramkarza który zawinił 4 bramki. Najlepszy gracz na boisku Marczak z Gimnazjum. Pozatem na wyróżnienie zasługują Wieczorek i Ambroziak. Sędziował p. Szumacher poprawnie.

RADOM. Proch (Zagożdżon) — Makabi 1:1. Najlepsi na boisku obaj bramkarze i Kring z Makabi. Sędzia p. Domański. Barkochba — Sokół 2:0. Sędzia p. Stachowicz. R. K. S.—Broń 1:0. Odznaczyli się obrońcy R. K. S-u Werchowicz i Garbarczyk. W Broni grał szereg b. graczy R. K. S-u. Sędzia p. Kłosiński.

CZĘSTOCHOWA. Victoria — Warta 0:0. Derby lokalne nie dały rezultatu. Podobali się: Zieliński i Vile z Vict., Szerer, Szusterman i Gewercman z W.

BĘDZIN. Sarmacja — Arja (Sosnowiec) 3:1. Sarmacja w doskonałej formie. Bramki dla niej zdobyli: Jaworek, Gacek i Mildner II, dla gości Wejsberg. Drużyna z Bielska B. K. S. — Hakoah 3:3. Pierwsze minuty należą do Bielszczan, potem Hakoah wyrównywa grę i uzyskuje przewagę. Sędzia p. Błaszczyk.

SOSNOWIEC. 11 p. p. (Tarnowskie Góry) — Makabi 6:0. Drużyna wojskowych grała wspaniale. Sędzia p. Mazur.

DĄBROWA GÓRN. 11 p. p. (Tarnowskie Góry) — Zagłębie 5:2. Na drugi dzień po występie w Sosnowcu wojskowi górnośląscy zmierzyli się z vice-mistrzem Zagłębia, uzyskując ponownie zasłużone zwycięstwo. Sędzia p. Pytlik.

RZESZÓW. Barkochba — 17 p. p. 2:1. Bramki: Keller i Szwarc dla Bar., oraz Bartik dla wojskowych. Odznaczył się Grün u zwycięzców, oraz Prokop, Bartik i Drozd u pokonanych. Gra nieciekawa. III kolarski bieg naprzełaj redakcji „Ziemi Rzeszowskiej" o srebrny puhar przechodni dla trzykrotnego zwycięzcy dał wyniki: 1) Skuba (R. T. K. M.) 41.20, 2) Męsik, 3) Stafiej.

TARNÓW. Wisłok (Rzeszów)—Makabi (Jasło) 2:1. Decydujące zawody o mistrz. kl. C. podokr. tarnowskiego rozegrano na boisku neutralnem. Trwały one wraz z przedłużeniem 137 minut. Sędzia p. Malkischer. Tarnovia II — B. K. S. (Byczko) 4:0. Repr. kl. C — Jutrzenka (komb.) 1:0.

DROHOBYCZ. Sokół — Betar 4:1. Sokół — Stryjanka (Stryj) 4:1. Sędzia p. Młyniec.

W **Bydgoszczy** tamtejszy komitet W. F. zajął się nareszcie kwestją boisk. Brak ich jest palącą bolączką tamtejszego sportu. Dotychczas istnieją właściwie tylko dwa boiska. Rozpoczęto już budowę nowych placów i jest nadzieja, że budujący się od pięciu (!) lat stadjon zdobędzie ostatecznie trybuny. Poruszono także sprawę budowy pływalni i krytej hali lekkoatletycznej. Oby projekty nie pozostały tylko w sferze planów!

GNIEZNO. Stella — repr. kl. C. 7:3. Sędzia p. Mikiejewski. Bieg kolarski na 4.100 mtr. wygrał Żurek w 5:58.1 m. Bieg na 1.500 mtr. 1) Czechowicz 5:9 m.

Legja-Jutrzenka 5:1

Wielki spadek formy krakowian

Zawody te co do Legji potwierdziły nasze wnioski ze spotkania z Hakoahem, że Łańko i Ciszewski spadli kolosalnie z formy, a natomiast pozostali gracze z Nawrotem i Ziemianem na czele wznieśli się na jej szczyty.

Gra Jutrzenki potwierdziła raz jeszcze fakt, że drużyna ta znalazła się w zespole ligowym niezasłużenie. Poza poprawnymi Krumholzem, Barmherzigiem, Pitzelem i bramkarzem, reszta powinnaby pograć jeszcze z rok—dwa w skromnych zespołach klasy A lub I-ej ligi.

Monotonję gry przerwało sześć, dość naogół efektownych bramek dnia, oraz kilka odosobnionych akcyj Łańki i Nawrota. Gracz ten jest —niestety — najbardziej niesympatycznym typem piłkarza, jaki można zaobserwować na boiskach polskich: chcemy tu napiętnować jego foule, czynione z zimną premedytacją na przeciwnikach zarówno w zwarciach przy piłce, jak nawet bez niej.

Grę prowadził p. Piotrowski z Łodzi, który wskutek nieruchliwości odgwizdał szereg nieistniejących spalonych Legji.

TADEUSZ SEMADENI

TAJEMNICA KLĘSK LEKKOATLETYCZNYCH

zamknięta w kalendarzu sportowym P. Z. L. A.

Artykuł niniejszy, pisany jeszcze przed ogłoszeniem listu kpt. Dobrowolskiego („Prz. Sport." Nr. 44), stwierdza, że opinja znakomitego zawodnika o nieodpowiednim zużyciu sił naszych lekkoatletycznych przez P. Z. L. A. nie jest odosobnioną.

Właściwy tegoroczny sezon lekkoatletyczny rozpoczęty został meczem Polska — Włochy w Rzymie 20 kwietnia i zamknięty spotkaniem z Czechosłowacją 18 września w Warszawie. Oba te mecze przyniosły nam przegrane niekoniecznie zaszczytne i pełne rozczarowanie co do naszych zawodników. Ponieważ jednak w ciągu trwania samego sezonu bynajmniej nie zawodzili oni pokładanych w nich nadziei i wykazywali formę świetną, bijąc raz po raz stare i nowe rekordy, nasuwać się muszą refleksje co do przyczyn naszych niepowodzeń wobec Włochów i Czechów.

Teza, że pierwszy mecz odbył się za wcześnie, a drugi za późno, narzuca nam się natarczywie. Co do pierwszego z tych zdań, to półoficjalnie głosił je na wiosnę sam P. Z. L. A. Słyszeliśmy wtedy, że wskutek wczesnej pory dajemy duży handicap Włochom, którzy już znacznie dawniej cieszyli się ciepłą wiosną. Za to uzyskaliśmy rzecz w Polsce niebywałą — rozpoczęcie przez większość czołowych zawodników poważnego treningu już w marcu.

Z argumentacją P. Z. L. A. można się było o tyle zgodzić, że rzeczywiście trudno jest jeszcze sprowokować naszych zawodników do rozpoczynania pracy w porę, jeżeli nie postawimy im w marcu takiej przynęty, jak wyjazd do Rzymu. I rzeczywiście przynęta poskutkowała, pracę rozpoczęto w porę, w Rzymie bili nas w skórę, ale na właściwy okres wyniki mieliśmy.

Jeżeli jednak rozpoczęliśmy sezon wyjątkowo wcześnie, to trzeba było go też i trochę wcześniej skończyć. Mecz z Czechosłowacją wykazał nam niezbicie, że organizm człowieka nie jest samochodem, na którym można jeździć cały rok (i to nie na każdym i tylko w dobrych warunkach!) i że zawodnikom trzeba dać wytchnienie. Przekonaliśmy się niedwuznacznie, że zasady tej bezkarnie bagatelizować nie wolno. Cokolwiekbyśmy bowiem zarzucali naszym lekkoatletom w związku z meczem z Czechosłowacją, musimy jednak przyznać z kolei na ich usprawiedliwienie, że P. Z. L. A. chciałby od nich aby byli w najwyższej formie od kwietnia do października.

Można bowiem rozpoczynać sezon wczesną wiosną i kończyć go względnie późną jesienią, jeżeli zrobi się pewną przerwę latem, w okresie kanikuły. Dotychczas istniał bardzo słuszny zwyczaj, że lipiec obywał się bez poważniejszych imprez lekkoatletycznych i że w ciągu tego okresu zawodnicy rozjeżdżali się na wakacje, przeważnie do obozów, gdzie mogli spokojnie pracować nad swym stylem, dążyć do uzyskania najlepszych kondycyj na kampanję jesienną. Czas ten jest okresem odpoczynku i przygotowań mniej intensywnych. Tego roku zawodnikom nie dano i tego, gdyż w lipcu urządzono mistrzostwa.

P. Z. L. A. zakreślił sobie program ogromny, chciał go wykonać w całości — i przesolił. Chcąc zrobić za dobrze, przebrał miarę.

Każdy kto z kwestjami treningu jest bliżej obznajmiony wie, że człowiek w najwyższej formie może się utrzymać nie więcej, niż kilka tygodni. Przed tym okresem dochodzi on do formy, później z niej spada. Takie dochodzenia i spadania nie mogą odbywać się w odstępach parotygodniowych. Można mieć dwa okresy najwyższe — na wiosnę i na jesieni, z okresem spadku w ciągu lata. P. Z. L. A. zaś chciał trzymać swą „stajnię wyścigową" w napięciu cały czas.

Trzeba przecież oprócz względów na możliwości fizyczne zawodnika, brać jeszcze i to pod uwagę, że ostatecznie nie jest on zawodowcem, który ma obowiązek cały czas być do dyspozycji drużyny, do której się zaangażował. Od amatora można wymagać najwyższego zaparcia się siebie wtedy zwłaszcza kiedy chodzi o bronienie barw państwa, ale nie można tego wymagać przez 6 miesięcy z rzędu. Zawodnik taki ma nie uczyć się na wiosnę, bo musi się przygotowywać nie do egzaminów, a do spotkania z Włochami, czy z państwami Bałtyckiemi, nie może na lato wyjechać tam gdzie chce, tylko tam gdzie ma bieżnię i trenera. Na lipiec musi być w Warszawie na mistrzostwach. Na jesień nie może się zabrać do poważnej pracy, bo musi bronić „honoru państwa" w spotkaniu z Czechami.

A przez cały czas swym trybem życia musi dostosować się do wymagań ostrego treningu. No, chwała Bogu że jest już zimno i że P. Z. L. A. nie zakontraktował meczów międzypaństwowych na listopad, grudzień, no i... karnawał.

Na rozmaite eksperymenty tego rodzaju mogą sobie pozwalać te państwa, które posiadają szereg równorzędnych „garniturów" reprezentacyjnych, których mogą używać na zmianę. Dziś np. X., Y. i Z. nie mogą startować — ale nie gorsi są od nich A., B. i C. Ale u nas, kiedy Foryś się uczy, a Kostrzewski parę tygodni chce wytchnąć — już nie wiadomo kogo wystawić i biegać musi... Michalski.

Te refleksje na temat rocznego programu lekkoatletycznego są dziś specjalnie na czasie, ze względu na to, że stajemy w przededniu układania kalendarza na rok olimpijski. Rok ten jest wyjątkowo trudny, gdyż Olimpjada sytuację komplikuje jeszcze bardziej, unieruchamia zawodników na czas dłuższy, zabiera szereg terminów, których i w normalnym roku nie mieliśmy za wiele.

Ale dziś mamy do zanotowania jeden objaw wysoce pożądany: P. Z. L. A. zdaje się zrywać z zasadą przeładowanego kalendarza, lecz liczy się z opinją trenera olimpijskiego. Właśnie na żądanie p. Klumberga zaniechano rozgrywania na wiosnę rewanżu z Czechami.

O puhar Białego Krzyża

Polon'a zwycięża Ruch (Warsz.) 7:1

Spotkanie tych dwu drużyn było poglądowym przykładem różnicy klasy, jaka istnieje dzisiaj między drużynami Ligi państwowej a drużynami A-klasowemi O. Z. P. N-ów.

To też puhar Białego Krzyża, zdobyty przez czołową drużynę stolicy w roku ubiegłym po raz pierwszy, tym razem nie zmienił również właściciela, a — nie wątpimy — że pozostanie w posiadaniu Polonii na stałe po trzeciej rozgrywce w jesieni roku 1928-go.

Ruch, mimo zdobycia A-klasowości nietylko że nie podniósł poziomu gry, ale nawet go obniżył: zaprzepaścił szybkość i ambicję, a nie pogłębił ani o krzynę wiadomości technicznych i taktycznych. Nic też dziwnego, że napad Polonii, grający w składzie Zimowski, Tupalski, Grabowski, Emchowicz, Krygier aż siedmiokrotnie ulokował piłkę w siatce bramki, bronionej bez najmniejszego przekonania, a z maximum tremy przez bramkarza Ruchu. Łupem bramkowym podzielili się Tupalski (3), Emchowicz (2), Zimowski i Grabowski. Punkt honorowy dla drużyny robotniczej uzyskał Zientara. Sędziował p. Staszyński.



SCHABIŃSKA (Legja)
imponuje swym pięknym stylem i doskonałym wynikiem 13.2 na 80 mtr. przez płotki



NA PIERWSZEJ ZMIANIE SZTAFETY 4 × 200
Siły są jeszcze równe. Od lewej: Złotnicka (Legja) zmienia Schabińską, a Konopacka (A. Z. S.) — Chrupczałowską

NARCIARSTWO i HOKEJ

czeka w Tatrach na śnieg i na lód

Ośrodek olimpijski narciarski w przeciwieństwie do systemu przygotowań olimpijskich naszych lekkoatletów, funkcjonuje w permanencji. Kierownik jego kpt. Łucki ma swoich pupilów w ręce i stale bardzo intensywnie pracuje, przy sprzyjającej jak dotąd pogodzie nad poprawieniem wyrobienia fizycznego naszych asów narciarskich.

Po kilku tygodniach pracy możemy dziś już widzieć z zadowoleniem, że praca ośrodka daje coraz lepsze wyniki.

Frekwencja grupy olimpijskiej, początkowo dość chwiejna w grupie cywilnej, obecnie stale się poprawia i oprócz kilku olimpijczyków, którym zajęcia zawodowe rzeczywiście nie pozwalają na uczęszczanie na wszystkie ćwiczenia, wyznaczeni przez kapitana związkowego zawodnicy uczęszczają pilnie i stale.

Z pierwotnie wyznaczonych niema tylko Lankosza, który stale mieszka we Lwowie, Żytkowicza, który jest w szkole podchorążych i trenować nie może, oraz Sulei, który z treningów zrezygnował. Pozatem wszyscy pozostali uczęszczają na ćwiczenia gimnastyczne, lekkoatletyczne, gry i zabawy, na marsze treningowe, do kąpieli i masażu, są przez komitet olimpijski odpowiednio dożywiani, by forsowny trening w związku z pracą zawodową u przeważnej części zawodników fizycznie nie spowodował spadku formy.

Kpt. Łucki jest naogół zadowolony z wyników i twierdzi, że pierwszy na terenie Zakopanego przeprowadzony racjonalny trening kondycyjny, musi wydać odpowiednie owoce w postaci poprawionych wyników na śniegu. Z treningiem na śniegu przedstawia się sprawa znacznie gorzej. Związek norweski, wbrew swej uprzedniej zgodzie, wstrzymał wyjazd umówionego trenera Olafsena i nie wiemy jeszcze w tej chwili napewno, kto przyjedzie do nas w grudniu. A czasu już mamy bardzo niewiele. Natomiast przyjazd Carlsena, jako instruktora skoków, który swemi wspaniałemi skokami może naszych zawodników doskonale poprowadzić, nie ulega już wątpliwości.

W związku z przygotowaniem olimpijskiem idzie praca na obu skoczniach zakopiańskich. Według planów dyr. Stryjeńskiego przygotowuje się obecnie obie skocznie (na Krokwi i w Jaworzynce) tak, by na jednej można było skakać do 70 m., a na drugiej do 45 m. Prace te zostały umożliwione skutkiem przyznania przez P. U. W. F. odpowiedniej subwencji. P. Z. N. po dłuższych pertraktacjach przejął obie skocznie od ich dotychczasowych posiadaczy Parku Sportowego i S. N. T. T. w długoletnią dzierżawę i przystąpił natychmiast do prac terenowych, które postępują nadzwyczaj pomyślnie i rokują ukończenie przebudowy w ciągu kilku najbliższych tygodni.

Na Krokwi zostanie cały próg przesunięty o kilkanaście metrów w górę, profil skoczni wyrównany i rozbieg przedłużony. W Jaworzynce cała skocznia zostanie o kilka metrów rozszerzona, próg przesunięty i rozbieg nadbudowany w formie wieży wysokiej na 14 metrów. Potężne te prace wymagają wielkiej staranności i pochłaniają sumy poważne.

Hokeiści nie chcą pozostać w tyle i prace nad przygotowaniem odpowiedniego dla treningu olimpijskiego boiska są już w toku. Rozszerzenie boiska, znajdującego się za szkołą Przemysłu Drzewnego zostanie przeprowadzone w dniach najbliższych.

Jeszcze jedno boisko w Warszawie

Uroczystość sportowa w Szkole Sanitarnej

Dzięki niezmordowanej pracy komendanta oficerskiej szkoły sanitarnej —płk. Hubickiego, oraz referenta sportowego szkoły por. Suchorzewskiego, dokonano dnia 1 b. m. poświęcenia nowopowstałego na terenie szpitala Ujazdowskiego pięknego boiska sportowego z żużlową bieżnią.

Bo też w dobie krzewienia sportu nie możemy sobie wyobrazić lepszego doradcy młodzieży, oddającej się treningom — jak właśnie lekarza, który na własnej skórze doświadczył wszystkich dodatnich, a często i ujemnych stron ćwiczeń cielesnych.

Bezpośrednio po poświęceniu boiska odbył się mecz rugby między ofic. szkołą sanitarną a drużyną „Orła Białego". Gracze „Orła", jakkolwiek wystąpili w 13-tu, trzymali się przez pierwszą połowę mocno, — częściej atakując. Po pauzie mimo uzupełnienia graczy „Orła" do pełnej 15-stki, sytuacja zmienia się na korzyść szkoły, która uzyskuje 3 punkty za jedyną „próbę" dnia. Najlepszy na boisku był podchor. Szulc.

W zawodach lekkoatletycznych osiągnęli młodsi podchorążowie następujące wyniki: 100 m. — Gierałtowski 12.4; 400 m. — Kozłowski 55.4; 800 m. — Lewicki 2:10.4; 3000 m. — Gołkowski 10:53.2; wdal — Szulc 5.63 m.; wwyż — Malczewski 1.55 m.; tyczka — Kafliński 2.62 m.; oszczep — Kaplińśki 47.34 m.; dysk — Malczewski 30.23 m.; kula — Gołkowski 9.27 m.



HOLENDERSKA SZTAFETA PAŃ 4 × 100 MTR.
Od prawej: p. Klapwijk, lepsza od Hulanickiego w skokach i od Matysiaka na setkę, druga p. Vierdag, mistrzyni Europy na 100 m. w 1:14.8 minimalnie ustępująca Kuncewiczowi, Braun, mistrzyni Europy na 400 mtr. w 6:11.8, równa Kratochwili, den Turk, mistrzyni na 100 m. nawznak, lepsza znacznie od Schönfelda

KRAKÓW PRZED ZIMĄ

musi zmobilizować wszystkie siły sportowe

W roku bież. opinja publiczna już oddawna zaalarmowana jest wieściami o przygotowaniach do olimpjady zimowej, prowadzonych na terenie zakopiańskim. To też całe zainteresowanie koncentruje się na ośrodku zakopiańskim i lwowskim. O Krakowie natomiast oddawna nikt już nie słyszał i gdyby nie wyniki Cracovii w hokeju lodowym — to możnaby śmiało powiedzieć, że Kraków pretendujący do jednego z pierwszych miejsc w sportowem życiu Polski, w sportach zimowych niema nic do powiedzenia.

Bo przecież fakt, że w Krakowie znajduje się komisja sportowa P.Z.N. będąca bardzo aktywnym organem w życiu narciarskiem, nie przesądza jeszcze sprawy. Nawet gdybyśmy dodali jeszcze kilkunastu ludzi, którzy w Krakowie interesują się sprawami narciarskimi, to jeszcze nie znajdziemy tego krakowskiego narciarstwa. Kluby krakowskie, należące do najstarszych w Polsce i mające za sobą chlubną przeszłość sportową i turystyczną — T.T.N. i A.Z.S. — wiodą od kilku lat byt conajmniej anemiczny. Kilkudziesięciu członków, minimalna liczba wycieczek, zanik lub przynajmniej zupełne osłabienie kursów — wszystko to stwarza obraz paradoksalny w porównaniu ze stanem rzeczy z przed kilku lat, kiedy to kilka osób na kursie klubowym nie należało do rzadkości. I równocześnie musimy powiedzieć, że narciarstwo nie upada, ale stale się rozwija.

Zastanawiając się nad przyczynami tego fatalnego stanu rzeczy dochodzimy do wniosku, że narciarstwo krakowskie, a raczej kluby narciarskie w Krakowie gubi bliskość Zakopanego i popularność narciarstwa w Krakowie.

Ten na pozór paradoksalny pogląd jest jednak uzasadniony. Przez pewien czas rozwijały krakowskie kluby narciarskie nadzwyczaj ożywioną działalność propagandową. Stworzyły liczną szkołę narciarzy turystów jeżdżących jako tako, a ponieważ narciarstwo jest sportem którego stosunkowo łatwo można kogoś nauczyć, i który łatwo jest propagować — narciarze wyszkoleni w klubach, a nie związani z niemi żadnymi specjalnymi węzłami, odłączyli się od klubów i utworzyli swe własne kółka wycieczkowe. Toteż mamy w Krakowie wielką liczbę narciarzy, którzy o organizacji klubowej ani słyszeć nie chcą, samopas wędrują, naogół jednak jeżdżą fatalnie i w jaknajgorszy sposób ucząc jako domorośli nauczyciele — uczniów swych jak najgorzej wykształcają. Stąd ogólny upadek stylu jazdy na terenie krakowskim.

Drugim czynnikiem podkopującym życie klubowe są liczne kursa i wycieczki podejmowane przez organizacje niesportowe — szkoły, przysposobienie wojskowe itd. Naturalnie nie można zainteresowania się sfer szkolnych narciarstwem nie powitać jako bardzo dodatniego objawu. Propaganda narciarstwa w najlepszym stylu musi właśnie o tego rodzaju organizacje się oprzeć. Niemniej jednak w imię prawdy trzeba zauważyć, że wobec braku odpowiedniej organizacji, szkolne narciarstwo stoi naogół, z punktu widzenia sportowego i turystycznego na poziomie jaknajniższym. Procent umiejących jeździć wśród nauczycieli szkół średnich powołanych w pierwszej linji do prowadzenia tego ruchu jest wprost minimalny. Procent umiejących tak dobrze jeździć, żeby mogli innych uczyć jest jeszcze bardziej znikomy. Stąd jaknajfatalniejsze skutki — uczniowie jeżdżą bardzo słabo, chodzą na wycieczki technicznie zupełnie nieprzygotowani, słowem marnotrawią swe talenty.

WARTA -- RUCH 5:0

O mistrzostwo Ligi zmierzyły się na boisku I.F.C. dwie drużyny z Kresów Zachodnich: Warta wygrała z Ruchem 5:0 (2:0).

Do połowy gra była prawie wyrównana. Dla „Warty" uzyskał pierwszy punkt Rochowicz, drugi z karnego, — po robinsonadzie obrońcy przed strzałem Szerfkego do pustej bramki — Kosicki.

Druga połowa przez 35 minut należała do „Ruchu", który zerwawszy się do ataku gniótł cały czas Wartę na jej połowie. Ale tyły Warty grały wyśmienicie.

To bezowocne zmaganie się zdeprymowało graczy „Ruchu", którego drużyna na 10 minut przed końcem załamała się psychicznie. Dalsze punkta zdobywają: 2 Przybysz i 1 Stalński. Dużo w tem zawiniła obrona Ruchu, grająca trochę ciężko i bez wzajemnego zrozumienia się.

W Ruchu najsłabszy był atak, którego skład po ustąpieniu Forreitera zmieniono nieszczęśliwie. Mecz ten dał widzom, których było około 2,000, wiele zadowolenia i emocji.

Walkę o mistrzostwo Pol. Lig. okr. stoczył zwycięstwo K. S. Śląsk Świętochłowice z drużyną 6 p. lotn. Lwów wygrywając 5:2 (4:1).



BIEG NAPRZEŁAJ PAŃ W POZNANIU
Na starcie stoją od lewej: Kaczmarkówna (Sokół), Kryżanka (Warta), Prymowiczówna (Sokół), Czajkówna, Ratajczakówna, Głockówna (Warta), Woźniakówna (Sokół) zwyciężczyni



NAJLEPSZE RAKIETY BIELSKA
Podczas rozegranego ostatnio konkursu tennisowego w grze pojedyńczej panów zwyciężyli: Hess (T. G. Biała), Borysławski (B. B. S. V.) i Sternberg (Hakoah). Na zdjęciu stoją oni od lewej strony

Prenumerata kwartalna zł. 3.50. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m, szerokości szpalty red., w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja i Administracja Jasna 10 tel. 93-72 (93-24) — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i soboty od 5 do 6.

Redaktor naczelny: Kazimierz Wierzyński. Wydawca: „PRASA POLSKA", Spółka Akcyjna, DRUKARNIA „PRASA POLSKA" Sp. Akc., Warszawa, Nowy-Świat Nr. 39, Tel. 93-10. Redaktor odpowiedzialny: Marjan Strzelecki.